

POLSKA WIEJERNA

ROK II. Nr. 31 (66).
Niedziela, dnia 4 sierpnia 1946 r.

« La Pologne Fidèle »

« Godnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique »

TERESA I TRZY DUKATY NIC NIE ZROBIA, ALE TERESA, TRZY DUKATY I BÓG — MOGĄ ZDZIAŁAĆ WSZYSTKO.
(Z listów św. Teresy).

CHWAŁA ZWYCIĘŻONYM

NIE zapadnie nigdy nad tą wielką tragedią narodową, jaką było powstanie warszawskie, zasłona milczenia. Gdyby ludzie milczeli, to wołać będą gruzy zniszczonej stolicy i płakać będą jeszcze długo rodziny czterćmilionu mieszkańców, którzy w tych gruzach śmierć znaleźli. W całej ubiegłej wojnie jest to okres szczytowy naszego — możnaby powiedzieć — romantyzmu politycznego, ale jest to także najpiękniejszy kwiat polskiego bohaterstwa i ofiarnego, mistycznego niemal umiłowania wolności. Uczestnicy i widzowie, przyjaciele i wrogowie Polski będą nieraz — w dniu 1 sierpnia — powracać myślami do tego wybuchu, który z całej wojny wybijają się swą odrębną, posepną ale wspaniałą grozą.

Zawczasem jeszcze na sąd polityczny o powstaniu warszawskim. Jeszcze nie znamy wszystkich elementów ówczesnej sytuacji, zarówno politycznych jak i strategicznych. I zresztą czyż w ówczesnej sytuacji wojennej Polacy mieli do wyboru jakąś jedną, wyraźną drogę, czyż w labiryncie sprzecznych interesów koalicji antyniemieckiej można ją było wówczas znaleźć w Warszawie, uciskanej przez Niemców, zagrożonej zniszczeniem przy ich ewakuacji, i wzywanej do powstania przez dowództwa armij czerych? Wierność sojuszowi z państwami anglo-saskimi, krzyżowała się z obawami — jakże dziś uzasadnionymi! — przed nowym zaborem rosyjskim, nienawiść do Niemców potęgowała pragnienie jak najszybszego wyzwolenia się własną siłą, własnym bohaterstwem. Czy należało czekać, aż Niemcy ewakuując stolicę zniszczą ją w myśl swych dokładnie opracowanych planów i uprowadzą do obozów wszystkie kierownicze komórki i wszystkie czynne kadry polskiego oporu? Czyż bierność ta nie byłaby wyzyskiwana potem przez Sowiety jako najważniejszy argument przeciw polskiemu ruchowi niepodległościowemu? Ach! Dzisiaj łatwo rozumować, gdy znamy dalszy przebieg wydarzeń, perfidię sowiecką, błędy i zawody ze strony naszych zachodnich sojuszników. Dziś może niejedyn powie dzieć, że powstanie nie uratowało nawet naszego miejsca w obozie sojuszniczym, z którego nas wypchnięto brutalnie i wiarołomnie... Sojusznicy liczyli się tylko z siłą, a ta była w chwili zakończenia wojny po stronie nie naszej ale po stronie Sowieta. W tym konflikcie, w tej walce o prawo, słusność i prawdę musiały zwyciężyć — narazie — bezprawie, niesprawiedliwość i kłamstwo. Ale kto by z tego tylko punktu widzenia oceniał wydarzenia dziejowe, niech potępi wszystkie bohaterskie klęski, i wszystkie ofiarne porwy w historii, niech potępi całą naszą stuletnią wojnę o niepodległość, wypełnioną tryumfami ciemięzców, niech odrzuci Cecore, Warne, Lignice, Kossowe Pole, Termopile i Cheroneję, niech idzie dalej, niech wyprze się największej „klęski” w dziejach: męczeństwa na Golgocie. Niech uzna za maksymę polityczną brutalne słowa Brennusa po zajęciu Rzymu: Biada zwyciężonym!

Niech odwróci się od naszej dumnej tradycji, która nam nie pozwoliła w czasie ubiegłej wojny przyłączyć się do chwilowych i — zdawało się — także ostatecznych zwycięzców, która nam kazała raczej ponosić ryzyko dalszej, pozornie beznadziejnej, walki po stronie prawa niż uczestniczyć w tryumfie bezprawia. Niech uzna w Lawalach i Quislingach swoich bohaterów, którzy tylko pomylili się w przewidywaniach!

Nie! Przegrana (a w naszej sytuacji jeszcze o przegranej mówić nie można, bo walka trwa) — wcale nie decyduje o słusności obranych środków walki, a tym mniej oczywiście o słusności walki samej. Naród, odpowiedzialny za swe imię i za swój honor wobec przyszłych pokoleń, nie może kalkulować jak kupiec obliczający możliwe zyski i straty w interesie. Rozum i przewidywanie winny być ważnymi elementami jego decyzji,

patriotyczny, którego wynikiem ostatecznym było państwo roku 1918.

I oto jest nasze stanowisko wobec powstania warszawskiego. Naród rzucił na ofiarny stos wszystko co miał najdroższego: życie najlepszych swych synów i mury swej wspaniałej stolicy. Poświęcił to dla sprawy wyzwolenia. Trzeźwa prasa angielska nazwała wówczas Warszawę nowoczesnymi, na gigantyczną skalę, Termopilami. Roosevelt mówił o Polsce jako o natchnieniu narodów. Sprawa, za którą walczyli alianci, nabrała w oczach ich samych aureoli wzniosłości. Rynki zbytu, strefy interesów — poszły na dalszy plan. Przed światem stanął w całej swej tragicznej i świętej groźbie główny cel i jedyny właściwy sens tej wojny: wolność narodów. I przez 63 dni, gdy Polska rzucała swych ludzi i swe domy na szaniec warszawski, stał przed światem ten

nasze usta sądy pełne rozgoryczenia lub rozpaczony wobec chwilowego tryumfu mocy złych. Nie słyszemy jeszcze młotów Boga, które wykuwają w ukryciu nową przyszłość świata, nie dostrzegamy pierwszych rysów na potęgę dzisiejszych zwycięzców. Podobnie nie jeden z nas w roku 1942 nie przewidywał, że już za trzy lata nie zostanie z Trzeciej Rzeszy ani jednego metra kwadratowego wolnej ziemi. Któż z nas może powiedzieć, co się stanie za dalsze trzy lata! Krew, tylko krew obraca młyny historii. Tej krwi dostarczyła Polska aż nadto, na te młyny. Czekajmy cierpliwie, ufni, że Bóg, który narody powołał do życia, wymierzy w swoim czasie i naszemu narodowi sprawiedliwość. Walcząc o nią jesteście Jego współpracownikami i Jego sojusznikami. Właśnie te wyjątkowe cierpienia i nadludzkie ofiary, jakie ponieśliśmy, kazały nam wierzyć, że zwycięstwo naszej sprawy będzie wyjątkowe i zupełne. To jest dziś już nie tylko nasza ale i Boska sprawa. „W Polsce — mówi podczas ingresu ks. Prymas Hlond — tryumf Boskiej sprawy będzie opromieniony takim blaskiem, że na nią zwrócą się z podziwem oczy bliskich i dalekich narodów”. W tej wierze i w tej gotowości do walki o ten tryumf rzućmy na groby powstańców Warszawy kwiaty naszej nazawsze wdzięcznej i nazawsze wiernej pamięci. Gloria Victis! Chwała Zwyciężonym! (AX).



W Galerii Watykańskiej znajduje się słynny obraz Rafaela, przedstawiający Przemienienie Pańskie. Podajemy ilustrację górnej jego części z okazji święta Przemienienia Pańskiego, które przypada 6-go sierpnia.

PLOTKI O INTERWENCJI PAPIEŻA

Radio warszawskie ogłosiło, jakoby Papież Pius XII zwrócił się do rządu w Warszawie z prośbą o ułaskawienie Greisera, skazanego na karę śmierci (i już powieszono go). Wiadomości tej radio watykańskie zaprzeczyło. — Już brzmie nie depeszy warszawskiej budziło wątpliwości. Stolica Święta nie utrzymuje stosunków z Warszawą po zerwaniu konkordatu. Musiała by zatem interweniować za pośrednictwem jakiegoś rządu, mającego przedstawiciela w Polsce. W tym wypadku zatem ów rząd podałby ową prośbę Papieża do wiadomości ogólnej.

STRONNICTWO PRACY ZAPRZESTAŁO DZIAŁALNOŚĆ

Oto jak wygląda demokracja w Polsce: Stronnictwo Pracy zakazało rząd urządzenia kongresu dla wyboru nowych władz partyjnych, gdyż było pewnym, że kongres wybierze zwolenników samodzielnej taktyki a nie podporządkowania się reżimowi. W ten sposób drugie obok PSL. niezawisłe stronnictwo zostało w swej działalności sparaliżowane i przez jego p. Karol Popiel musiał ogłosić, że Stron. Pracy zawiesza swe prace. Stronnictwo to grupowało w swych szeregach katolików i odpowiadało swym programem zagranicznym stronnictwom chrześcijańsko-demokratycznym, tak wspaniale się rozwijającym. Nie udało się go rozbić od wewnątrz, więc się mu uniemożliwiło działalność. Niewiadomo, jaki będzie los P. S. L., któremu rząd rozwiązał już 9 okręgów. Aresztowania jego działaczy nie ustają.

ale jakże często stają się one zawodnymi! Hitler, Lawal, Mussolini — rozumowali i przewidywali — zdawało się ściśle. Byli pewni zwycięstwa. Odrzucili względy moralne, honor, wierność danemu słowu, litość, wspaniałość. I oto dzisiaj, po ich klęsce zostało po nich tak hańbiące wspomnienie, że nawet najbliżsi współpracownicy odwracają się ze wstrętem od ich czynów i nawet od ich imienia. Powiedział gdzieś świętochowski, że historia tworzy z naszych systemów myślowych kupy gruzów, ale zawsze korzy się przed czynami poświęcenia, heroizmu i dobroci. One tworzą kapitał, z którego żyją narody. To są czynniki odradzające ich wolność i wielkość. Z klęsk powstania listopadowego powstały „Dziady” i „Księgi Pielgrzymstwa”, „Kordian” i „Przedświt”, preludia i polonezy Chopina, powstał potężny ferment

wielki cel i jak pochodnia oświecała wszystkie, rozrzucone po świecie, pola bitew. Czyż ta wielka ofiara może pójść na marne? Tylko człowiek, który poza mechanizmem dziejów nie widzi ręki Boga, mógłby zdobyć się na taki sąd, przeciw któremu protestuje i nasze sumienie i nasza znajomość dziejów. Czyż taki sceptycyzm byłby uzasadniony choćby wobec straszliwej kary, jakiej byliśmy przed rokiem świadkami nad potężnymi i zuchwałymi zbrodniarzami? Sprawa słusna — mówi Asnyk — musi nieraz przejść przez ślady mnóstwo i śmierć na krzyżu, „lecz gdy zmartwychwstaje, podbija ludzi i zdobywa kraje”. Chrześcijaństwo dało nam najgłębsze zrozumienie wartości ofiary. Ona to przecież odkupiła ludzkość. To tylko nasza niecierpliwość, a głównie brak żywej wiary w rządy Opatrzności Boskiej — wywołują na

DOBRA NOWINA

EWANGELIA ŚW. NA ÓSMĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
Luk. 16, 1 — 9.

„Onego czasu mówi Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Pewien człowiek bogaty miał wólarza, o którym mu doniesiono, jakoby roztrwonił dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zдай sprawę z wólarstwa twego, bo dalej już wólarzyć nie będziesz mógł. I rzekł wólarz sam do siebie: Cóż uczynię, skoro Pan mój odbiera mi wólarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby, gdy złożą mnie z wólarstwa, przyjęli mnie do domów swoich. Wezwaawszy tedy dłużników pana swego, każdego z osobna, spytał pierwszego: ile winienesz panu mojemu? A on odpowiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weź zapis swój, a siadź natychmiast i napisz pięćdziesiąt. Po tem drugiego spytał: A ty ileś winien? A on rzekł: Sto korcy pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis swój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił Pan niesprawiedliwego wólarza, że roztropnie uczynił, bo synowie tego świata rozropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby po agonii przyjęli was do wiecznych przybytków”.

„I pochwalił Pan niesprawiedliwego wólarza, że rozropnie uczynił, bo synowie tego świata rozropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości”.

Ta pochwała udzielona w przypowieści niesprawiedliwemu wólarzowi była nieraz źle zrozumiana. Najlepiej pojmiemy intencję Pana Jezusa odpowiadając na pytanie: Co pochwalił Pan? Czy pochwalił może nieuczciwość, jakiej dopuścił się wólarz? Sama ta myśl byłaby bluźnierstwem. Pan Jezus wyraźnie ją potępia nazywając wólarza *nieprawdliwym*. On, który wołał: „sprawiedliwymi bądźcie, jako Ojciec wasz niebieski sprawiedliwy jest” — nie mógł pochwalić niesprawiedliwości. Tym samym nie każe nam naśladować nieuczciwego postępowania wólarza, ale chwali jego rozropność. I pod tym względem jedynie stawia nam go na wzór, bo nie wszystko jest w nim złe. Jest to postać żywa, plastyczna, w której zło występuje pomieszane z dobrem. Przy całej swej nieuczciwości, wólarz był jednak człowiekiem przewidującym, zapobiegliwym i radził sobie jak umiał w trudnym swym położeniu. I od złych ludzi można się nauczyć wiele dobrego.

Pan Jezus wskazuje na to, mówiąc: „synowie tego świata rozropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości”. Dwa obozy. Synowie światłości i synowie tego świata. Istnieją one i dziś. Synowie światłości, to ludzie wierzący, którzy uznają Boga i prawo moralne, którzy w postępowaniu swoim kierują się sumieniem. Nie dopuszczają się kradzieży, ani sprzeniewierzeń. Pracują i w pracy swej, jak w całym życiu przestrzegają Bożych i ludzkich sprawiedliwych praw. Za tę uczciwość chwali ich Pan, nazywając: *Synami światłości*.

Stawia im jednak zarzut, że nie są dość rozropni i zapobiegliwi, nie dość przewidujący. Historia Kościoła św. wykazuje niesłychaną trafność tej uwagi Zbawiciela. Ludzie wierzący bardzo często grzeszyli brakiem zapobiegliwości i rozropności życiowej. Trzeba było herezji lub innych gwałtownych wstrząsów, jak obecne skrajne ruchy społeczne, by ich obudzić z odrętwienia i skłonić do działania. Wierzą, że Pan Bóg rządzi światem. I szuszną. Zapominają jednak zbyt często, że Pan Bóg rządzi przez ludzi, że posługuje się nimi, jako swymi narzędziami w spełnianiu dobra i że każdy, a osobliwie każdy członek wierzący, jest do tej współpracy z Bogiem powołany. Pan Bóg dał nam światło wiary, to znaczy, że oświecił i ukazał nam drogę — ale naszą rzeczą jest przy Bożej pomocy wejść na tą drogę i nią postępować! Nie możemy, nie wolno nam składać na Pana Boga odpowiedzialności za zło na świecie, ale przeciwnie przyczyn tego zła, także dzisiejszego, obecnego zła, musimy szukać przede wszystkim w sobie, w naszej bezczynności, w lenistwie duchowym, w braku męstwa do śmiałego wprowadzenia w życie zasad ewangelii.

Idąc po linii wytyczonej przez przypowieść dzisiejszej ewangelii odpowiedzmy sobie szczerze na pytanie: Jak wyglądałby już dzisiaj świat, gdyby ludzie sprawiedliwi pracowali z takim samym zapalem i sprytem nad uporządkowaniem świata w duchu Bożym, jak to czynią różni ludzie z przeciwnego obozu? Jesteśmy na szczęście świadkami wielkiego odrodzenia świata chrześcijańskiego. Zdawać się może, że „zadął złoty róg”. We wszystkich krajach chrześcijańskie - katolice budzą się do czynu. We Francji chrześcijańskie stronnictwo M. R. P. odnosi coraz większe sukcesy. Podobnie w Belgii, Holandii, Włoszech i w innych krajach. Jest to wprawdzie tylko jeden odcinek życia, jego aspekt polityczny, ale podobne objawy dostrzegamy i w innych dziedzinach. Na polu akcji dobroczynnej, literackiej, artystycznej i społecznej. W Polsce lud tłumnie garnie się do Kościołów, modli gorąco, ofiarowuje Niepokalanemu Sercu Marii, ale też pomaga sobie nawzajem jak umie. Nigdy jeszcze nie było tyle zrozumienia dla cudzej niedoli jak obecnie. I jest też najwyższy czas, żeby skończyć z utyskiwaniem na ten zły świat, z beśsiłnym załamywaniem rąk nad jego zepsuciem, a natomiast podjąć pozytywny czyn, zakasać rękawy i *pracować dla dobra*. Pracować wszędzie, w organizacjach katolickich i innych, o wyraźnie chrześcijańskim obliczu ideowym, w swoim środowisku rodzinnym, wśród znajomych, a nawet wobec przygodnie spotkanych ludzi zajmować wyraźnie czynną, zdobywczą postawę, starając się pozyskać jaknajliczniejszy zastęp współpracowników dla sprawy poprawienia, przerobienia, przeistoczenia obecnego świata w duchu chrześcijańskiej miłości. Pracować też nad sobą, uczyć się stale w swoim zawodzie, podciągać, żeby nie tylko sprostać, ale nawet przewyższyć pod każdym względem ludzi inaczej myślących, „synów tego świata”. Trzeba, żeby nareszcie człowiek uczciwy, czy poczciwy przestał być synonimem niedołęgi, ale przeciwnie stał się symbolem dzielności.

Nie wolno nam uciekać ze „złego” świata, ale musimy go owszem przemienić, uchrystusować. „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości” — woła do nas Pan Jezus! Mamona niesprawiedliwości — to dobra tego świata. Nie są one w sobie złe. Złymi, albo do brymi stają się dopiero zależnie od tego jak ich człowiek używa. Człowiek nie powinien być ich niewolnikiem, ale panem. Dobry użytek dóbr doczesnych jest wypełnieniem planów Bożych, bo wszelkie dobro od Boga pochodzi i z natury swej winno służyć dobrem celom. Używanie swych zdolności duchowych, ciała swego lub majątności dla złych celów jest pogwałceniem ich natury — normalnym zaś zjawiskiem powinno być, żeby dobre same w sobie, dobry też owoc rodziły. Wszystkie te dary, czyli talenty Boże, wymagają jednak od nas pracy i rozwagi w ich użyciu. Do

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. — *J. E. Ks. Kardynał Hlond we Wrocławiu.* — W dniu 21 lipca Prymas Polski, Ks. Kard. dr. A. Hlond, w asyście 7 biskupów i administratorów apostolskich z całego Kraju, dokonał poświęcenia odbudowanego kościoła św. Stanisława i św. Doroty, największej świątyni Wrocławia.

2. — *Odezwa pasterska Ks. Biskupa Gawliny.* — Biskup Polowy Wojsk Polskich i biskup Polaków w Niemczech, J. E. Ks. Józef Gawlina, wydał odezwę pasterską, zarządzającą ofiarowanie się żołnierzy polskich oraz przymusowego wychodźstwa polskiego w Niemczech Niepokalanemu Sercu N. M. Panny. Uroczystości te stoją w ścisłym związku z podobnym aktem religijnym w Kraju.

3. — *List Ojca św. do Ks. Biskupa Kubiny.* — Ojciec św. wysłał ostatnio oficjalny list do Ordynariusza diecezji częstochowskiej J. E. Ks. Biskupa Teodora Kubiny, w którym oświadcza m. in., że okres obecnej walki religijnej, jakiemu została poddana Polska, zakończy się ostatecznym zwycięstwem Prawdy Chrystusowej. Z Obawy, że list nie dojdzie drogą urzędową do rąk Dostojnego Adresata, treść jego ogłoszono jednocześnie przez radio watykańskie w językach: polskim i włoskim.

4. — *„Polska nie może zginąć!!!”* — Polska zajmie swoje wielkie miejsce wśród narodów Zachodu, stwierdził świeżo mianowany kardynał Emanuel Arteaga y Belamcourt, arcybiskup San Cristoforo de Habana na Kubie, który, mówiąc o misji dziejowej naszego Narodu, przepowiada mu pełną wolność.

W podobnym duchu wypowiedział się w kazaniu na polskim nabożeństwie arcybiskup Glasgow, Donald Campbel, mówiąc: „Polska nie może zginąć! Wrogowie sędzieli niejednokrotnie, że wydali na zagładę ten wspaniały kraj, lecz Polska zawsze powstawała na nowo. Polska będzie ponownie wolna! Niech żyje katolicka, wierna Polska!”

5. — *Uprzywilejowanie sekt religijnych w Polsce.* — Po uprzywilejowaniu t. zw. „kościół narodowego”, ministerstwo spraw wewnętrznych rządu tymczasowego w Warszawie publicznymi oświadczeniami z dni 26 IV. i 7 V. wzięło w szczególną opiekę sekty adwentystów i baptystów. Zauważać należy, że smutny los Kościoła rzymsko - katolickiego dzieli również wyznawanie ewangelicko - augsburskie, które wydało cały szereg patriotów polskich z superintendentem dr. Burschen, na czele, zamordowanym w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu, po odzuceniu propozycji Himmlera.

6. — *Nowi polscy księża w Paryżu.* — Do Paryża przybyli ostatnio na stały pobyt: Ks. profesor Ignacy Walczewski z Kurii Biskupa Polowego we Frankfurcie i Ks. redaktor Florian Kaszubowski, dotychczasowy kierownik wydawnictw polskich przy Związku Polaków w Lubce.

7. — *Nowy duszpasterz w Dechy.* — Z dniem 1-go sierpnia objął stanowisko duszpasterza polskiego w Dechy (Nord) Ks. profesor Andrzej Soczówka, dotychczasowy duszpasterz w Uriage.

8. — *Kursy młodzieżowe w Auches.* — Dnia 7-go sierpnia rozpoczyna się kursy K. S. M. P. Ż. w okręgu St Etienne. Wezmie w nich udział 120 dziewcząt.

LISTA OFIAR

które wpłynęły ze Zbiórki na Oświatę, urządzonej przez Polskie Zjednoczenie Katolickie.		<i>Ponadto Parafia St Etienne:</i>
		Kol. Cote Chaude
		Kol. Soleil
		Kol. Pompa
		Kol. Marais
		Kol. Montferre
		Kol. La Chana
		Kol. Willars (Loire)
		Kol. Talaudiere (Loire) ..
		Kol. l'Horre (Loire)
		Kol. Rive de Gier (Loire) ..
		St Jean Bonnefonds (Loire)
		Kol. Lorette (Loire)
		Razem
Ks. Dz. Kaz. Kwaśny, z Audun - le - Tiche	Fr.	1.421.
Ks. Stafaniak z Korsyki ..		1.675.
Ks. J. Maciej z Zensheim ..		1.210.
Z Pulversheim		2.217.
Stow Meżów Katol. w Paryżu		1.247.
Ks. Walkowiak z Toulonu ..		1.320.
Ks. Demski Walenty w Wittenheim		830.
Ks. B. Berk z Rouvroy		1.435.
Biuro Paraf. w Paryżu		225.
		420.
		625.
		520.
		3.000.
		13.145.

IV-ta Polska Pielgrzymka Narodowa

DO LOURDES

(Komunikat Biura parafialnego Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu)

W poniedziałek, dnia 26 sierpnia 1946 roku wyruszy nasza pielgrzymka z Paryża do Lourdes. Powrót nastąpi 31-go sierpnia.

WARUNKI UDZIAŁU

W PIELGRZYMCE

I. Opłata biletu jazdy kolejowej 3-ciej klasy w obie strony wynosi 2.216 fr. — 2-giej klasy w obie strony wynosi 2.900 fr.

Bilety nabywają pielgrzymi sami 7 (siedem) dni przed wyjazdem, rezerwując sobie miejsca w przedziałach pociągu. Trzeba się jednak liczyć z tym, że od 15-go sierpnia nastąpi podwyżka cen biletów jazdy kolejowej.

II. Opłata za całodziennie utrzymanie z mieszkaniem wynosi około 300 fr. — Mieszkanie bez utrzymania 60 fr. — Łóżko na wspólnej sali 25 fr.

Pobyt w Lourdes potrwa 4 dni. Opłatę całkowitą za mieszkanie z utrzymaniem lub bez utrzymania,

wplacają pielgrzymi w Biurze Parafialnym według wyżej wymienionych kosztów zasadniczych, a więc: — A) 1.200 fr. B) 240 fr. C) 100 fr. w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 6-tej po południu.

III. Termin odjazdów i przyjazdów pociągów jest następujący:

a) w poniedziałek 26 sierpnia — pociąg rapide wyjeżdża wieczorem o godz. 9-tej z Paryża i przybywa do Lourdes o godz. 7.09 rano 27-go sierpnia.

b) express o godz. 9-tej 20, wieczorem z Paryża, przybywa o godz. 9.20 rano.

c) express o godz. 10.20 wieczorem z Paryża, przybywa o godz. 1.15 w południe do Lourdes.

IV. Wyjazd z dworca Austerlitz.

Termin zgłoszeń do 15-go sierpnia. Bilety indywidualne z miejscem zarezerwowanym należy nabyć na 7 dni przed wyjazdem.

Radzimy jechać pociągiem pociesnym (rapid) o godz. 21 z Gare d'Austerlitz (Paris).

tego wysiłku myśli i woli wzywa nas dziś Pan Jezus, który chce przez nas rozszerzyć królestwo swoje na ziemi, to królestwo, o które modlimy się codziennie w pacierzu, mówiąc: „przyjdź królestwo twoje”. Niestety zbyt często zapominamy, że to nie może się stać

bez naszej pracy i zabiegliwej a rozropnej działalności.

Stajmy dziś wszyscy do apelu, pracujmy gdzie kto może, bo pewnym jest, że: „gdy każdy spełni w swym kółku co każe duch Boży, całość sama się złoży”.

Ks. B. Burian.

Refleksje

Z ziemi włoskiej... do Anglii

Wędrowka tych spod Narwiku, Tobruku, Monte Cassino i wielu innych miejsc, gdzie stoczyły się krwawe walki — nie skończyła się!

Poczawszy od września roku 1939-go, po strasznej tragedii w Polsce, do dnia dzisiejszego tuła się żołnierz polski poprzez różne kraje, lądy i morza i, coraz to więcej oddala się od Ojczyzny.

Czy ta nasza tułaczka w ogóle się skończy? Takie oto nasuwa się pytanie tym, którzy uchodzili z Polski do krajów alianckich, by prowadzić w dalszym ciągu walkę o wolność Ojczyzny.

Rzecz pewna, że wojna skończyła się, lecz jednak warunki i sytuacja jaka wytworzyła się w Polsce po wojnie, nie pozwala tym, którzy walczyli o tę prawdziwą demokratyczną Polskę w całym słowie znaczeniu — wracać do Niej.

Byli jednak i tacy, którzy wrócili i jeszcze wracają. Nie można i nie wolno mieć do nich najmniejszego żalu, tymbarziej, że zrezygnowali, powiedziałbym, z dobrych naogół warunków życia i wracają do kraju, gdzie warunki są bardzo trudne i czeka ich ta niepewność jutra.

Wrócić bowiem wielu ojców, których rodziny znajdują się w ciężkiej sytuacji materialnej i w okropnych warunkach życiowych, bodajże w skrajnej nędzy. Sami zdajemy sobie jasno sprawę z tego. Zbrodnią byłoby to z naszej strony, zostawić naszych najbliższych bez opieki, pomocy, wtenczas, kiedy warunki naszego bytowania tu zagranicą są dość znośne w porównaniu z Polską.

Do Anglii przyjeżdżają żołnierze II Korpusu. Opuszczają ziemię włoską, na której walczyli o wspólne cele i wspólne ideały — o Polskę Wolną i Niepodległą.

Przyjeżdżają do Wielkiej Brytanii jednak nie z pieśnią na ustach, bez okrzyków radości, bez entuzjazmu, mimo, że witają ich orkiestry! Boć nie do Polski o jakiej marzyli, wracają... tylko do Anglii!

To nie koniec wędrowki — to

tylko dalszy etap, etap bodaj, że najsmutniejszy, najcięższy, powiem, że najtragiczniejszy!

Żołnierz polski szedł zawsze drogą uczciwą, drogą żołnierską. Bił się zaciekle z wrogiem i ginął na polu walki.

Dziś jednak, w duszy jego zbolatej budzą się różne refleksje. Jadą żołnierze do Anglii, by zdemobilizować się, by złożyć broń, i w końcu przywdziać cywilne ubranie.

Czy coś smutniejszego może spotkać żołnierza? Czyż Ci, którzy na wieki spoczywają pod Monte Cassino, Ankoną kiedyś myśleli, że ich współtowarzysze doli i niedoli żołnierskiej dalej tułać się będą wśród obcych, by stać się przymusowymi emigrantami i szukać pracy po całym świecie! A jak często wśród nieżyczliwych nam ludzi! Pytamy się: gdzie należy szukać winy? Kto ponosi za to odpowiedzialność? W każdym razie nie ten szary żołnierz, który zawsze i wszę-

dzie spełnił swój twardy żołnierski obowiązek, obowiązek wobec Ojczyzny, która go wzywała.

Oczywiście, dziś ludność cywilna Anglii wita żołnierzy II Korpusu — a jutro?

Dziś w prasie angielskiej czytamy ciepłe słowa przywitania — lecz jutro? Ba! POCO czekać jutra! Już dziś — kiedy statki z żołnierzami II Korpusu dobijają do brzegów Wielkiej Brytanii — czytamy słowa oburzenia, słowa protestów, przed „najeźdźcą” tak wielkiej rzeszy cudzoziemców!

W roku 1940-tym inaczej witano żołnierza polskiego w Anglii, gdyż wtenczas był potrzebny, dziś niestety, po zwycięskiej wojnie ten sam żołnierz staje się „ciężarem”!

To są rzeczy tak smutne, które napawają goryczą serca żołnierzy, którzy szli twardo i dumnie poprzez Rosję, poprzez Bliżni Wschód, Włochy... do Anglii!

Leonard BRZEZINA.

Zamach bombowy żydów w Jerozolimie

Całą Europą wstrząsnęła wiadomość, że terroryści żydowscy, zorganizowani w tajnym towarzystwie „Irgun”, wysadzili w powietrze w Jerozolimie Hotel Króla Dawida, w którym mieściła się główna kwatery brytyjska. Przebrani za robotników arabskich dostali się spiskowcy do piwnicy hotelowych i umieścili tam dwie bomby zegarowe o ogromnej sile wybuchowej. Zginęło ponad 40 ludzi, głównie Anglicy i Arabowie, rannych jest przeszło 50, około 40 osób nie zdołano dotąd odkopać, można ich więc uważać za umarłych. Zamach nastąpił w czasie, gdy właśnie w Londynie komisja angielsko-amerykańska radzi nad rozwiązaniem sprawy palestyńskiej. Podobno zamierza się podzielić Palestynę na dwa terytoria: żydowskie i arabskie. W każdym z nich mieszkaliby wyłącznie albo Żydzi albo Arabowie i rządiliby się sami. Sprawy wspólne załatwiałaby delegacja żydowska i arabska wraz z władzami brytyjskimi.

Przeciw takiemu podziałowi kraju protestują już teraz nie tylko Arabowie w Palestynie ale i sąsiednie państwa arabskie. A Żydzi także nie są z podziału za-

dowoleni, bo nie mogliby kolonizować całej Palestyny. Ponadto do Jerozolimy roszczą sobie pretensje tak jedni jak i drudzy.

Obecnie mieszka już w Palestynie około 600 tys. Żydów na półtora miliona ludności. Arabowie lękają się, że dalszy przyływ nieograniczony emigracji żydowskiej uczyni ich mniejszością w kraju, w którym mieszkają od 13 stuleci. Z drugiej jednak strony co zrobić z Żydami, którzy uciekają z Europy i pragną w ziemi patriarchów i proroków odbudować swą ojczyznę? Sprawa jest trudna. Rząd brytyjski zwołuje dla jej załatwienia specjalną konferencję, w której wezmą udział palestyńscy Arabowie, Żydzi, państwa arabskie i Stany Zjednoczone. Te ostatnie mocno napierają na Londyn, by przyjął dalszych 100 tys. Żydów do Palestyny i rozszerzył w niej prawa żydowskie. Narazie nastąpią zapewne represje wobec Żydów palestyńskich celem zduszenia terroryzmu. Istnieją tam dwie organizacje podziemne „Irgun” i „Hagana”, obie posiadają składy broni i stacje radiowe.

ciepła, które jest miłością i światła, które oznacza prawdę. Ale ptaki wiedzą, dokąd lecieć po swe dobro, dusze zaś latają na bezdrożach, w zablakaniu, smutku i niepokoju.

— Czemu, szlachetny Tymonie, nie mogą znaleźć drogi?

— Dawniej spoczynek był w bogach, dziś wiara w bogi wypaliła się, jakby oliwa w lampie. Potem sądzono, że filozofia będzie dla dusz słońcem prawdy — dziś, jak sam wiesz najlepiej, na jej gruzach i w Rzymie, i w Akademii w Atenach, i tu siedzą sceptycy, którym zdawało się, że wnoszą spokój, a wnieśli niepokój. Bo wyrzec się świata i ciepła jest to zostawić dusze w ciemności, która jest niepokojem. Więc wyciągnawszy ręce przed siebie szukamy po omacku wyjścia.

— Zali i ty go nie znalazłeś?

— Szukałem i nie znalazłem. Tyś szukał go w rozkoszy, ja w myśleniu — i obu nas jednaka mgła otacza; wiedz przeto, że nie sam jeden się dręczysz i że w tobie dręczy się dusza świata. Wszakże oddawna już nie wierzysz w bogów?

— W Rzymie czczą ich jeszcze publicznie i sprowadzają nawet nowych z Azji i Egiptu, ale wierzą w nich szczerze chyba tylko przekupnie jarzyn, którzy z rana przyjeżdżają ze wsi do miasta.

— I ci są jedynie spokojni.

— Równie jak ci, którzy tu biją pokłony kotom i cebuli.

— Równie jak ci, którzy, jak syte zwierzęta, nie pragną niczego więcej, tylko snu po jadle.

— Lecz czyli wobec tego warto żyć?

KONFERENCJA POKOJOWA W PARYŻU.

Nareszcie zebrała się w dniu 29 lipca w Pałacu Luksemburskim w Paryżu Konferencja 21 państw dla omówienia i podpisania traktatów pokojowych. Mają być podpisane traktaty z państwami wasalnymi Niemiec, a więc z Włochami, Finlandią, Bułgarią, Węgrami i Rumunią. Traktaty te zostały ułożone przez Wielką Czwórkę.

Oczywiście dla formy wysłucha się życzeń owych 5 państw ale trudno sobie wyobrazić, by z takim trudem przez Wielką Czwórkę osiągnięty kompromis uległ większym zmianom. Owe państwa nie będą mogły w przyszłości posiadać lotnictwa bombowego, ilość wojska, okrętów wojennych i samolotów zostanie ograniczona. Włochy będą mogły mieć 185 tys. żołnierzy, Rumunia 120 tys., Węgry 65 tys., Bułgaria 55 tys. a Finlandia 34 tys.

O pokoju z Niemcami niema na razie mowy.

UCZCZENIE 300 LECIA URODZIN NEWTONA.

W Londynie i Cambridge obchodzono uroczystości pamięć Newtona. Anglicy mieli to uczynić w 1942, w którym wypadła dokładnie data rocznicy urodzin, ale — trzeba im to wyrozumieć — mieli i tak poważną sprawę do uregulowania, z zakładnym „Michałkiem” germańskim.

Prasa codzienna i periodyki całego świata rozpisywały się dość na temat jego życia i doniosłości prac, podkreślając przytem, że Newton, mimo całą swą wielkość, był zawsze człowiekiem prostym i naturalnym, jakby naprzekór fałszywie, że uczony to musi zawsze być conajmniej dziwnym. Może właśnie ta jego prostota przyczyniła się też do popularności dość, że za jego zasługi wiekopomne na polu naukowym, duże i w innych dziedzinach, a nawet osobisty udział w życiu społecznym i politycznym wyróżniono go, chowając szczerą doczesną uczoność w katedrze Westminsterkiej obok królów angielskich. Nic dziwnego. Jak Pasteur — dodajmy też hołdujący prostocie — skierował leczenie na nowe i właściwe tory, tak Newton badaniom matematycznym i badaniom nauk przyrodniczych wskazał jedynie słuszne drogi.

— Zali wiemy, co nam przyniesie śmierć?

— Więc jakaż jest różnica między tobą a sceptykami?

— Sceptycy godzą się na ciemność, lub udają, że się godzą, ja zaś męczę się w niej.

— I nie widzisz wybawienia?

Tymon umilkł na chwilę, po czym odrzekł zwolna, jakby z pewnym wahaniem:

— Czekam go.

— Skąd?

— Nie wiem.

Potem wsparł głowę na dłoni i jakby wpływem ciszy, która zaległa tarasy, począł mówić równie przyciszonym głosem:

— Bo dziwna rzecz, ale czasem mi się wydaje, że gdyby świat nie mieścił w sobie nic więcej nad to co wiemy i gdybyśmy niczym więcej być nie mogli nad to, czym jesteśmy, to by nie było w nas niepokój... Tak więc w chorobie czerpię nadzieję zdrowia... Wiara w Olimp i filozofia zmarły, ale istnieje może jakaś nowa prawda, której nie znam.

Nadspodziewanie, rozmowa ta przyniosła Cinnie wielką ulgę. Usłyszawszy, że nie tylko on jest chory, ale cały świat chory, doznał takiego uczucia, jakby ktoś zdjął z niego ogromny ciężar i rozłożył go na tysiące ramion.

IV.

Od owego czasu przyjaźń, łącząca Cinnę ze starym Grekiem, stała się jeszcze ściślejsza. Odwiedzali się teraz często i dzielili się tak myślami, jak chlebem w czasie

HENRYK SIENKIEWICZ

Pójdźmy za nim

II.

W ostateczności, postanowił zbliżyć się do mędrców, od których rościł się Serapeum, sądząc, że może u nich znajdzie rozwiązanie zagadki. Ci wprawdzie nie potrafili nie mu rozwiązać, ale za to mianowali go ??

— który to tytuł przyznawali zwykle Rzymianom wysokiego rodu i znaczenia. Na razie mała to była pociecha i stempel mędrca, dany człowiekowi, który nie umiał sobie odpowiedzieć na to, co go obchodziło najżywiej, mógł wydawać się Cinnie ronią — przypuszczał jednak, że Serapeum może nie od razu odsłania całą swą mądrość — i nie tracił zupełnie nadziei.

Najczynniejszym między mędrkami w Aleksandrii był szlachetny Tymon Ateńczyk, człowiek możny i obywatel rzymski. Mieszkał on od kilkunastu lat w Aleksandrii, dokąd przybył dla zgłębienia tajemniczej nauki egipskiej. Mówiono o nim, że nie było ani jednego pergaminu lub papiirusu w Bibliotece, którego by nie przeczytał — i że posiadał całą mądrość ludzką. Był przy tym człowiekiem słodkim i wyrozumiałym. Wśród mnóstwa pedantów i komentatorów o skrępiłych mózgach, Cinna wyróżnił go od razu i wkrótce zawarł z nim znajomość, która po pewnym czasie zmieniła się w bliższą zażyłość, a nawet w przyjaźń. Młody Rzymianin podziwiał jego biegłość w

dialektyce, wymowę i rozwagę, z jaką starzec mówił o rzeczach wzniosłych, dotyczących przeznaczeń człowieka i świata. Uderzało w nim szczególnie to, że owa rozważa była połączona jakby z pewnym smutkiem. Później, gdy zbliżyli się z sobą, niejednokrotnie brała Cinnę ochota zapytać stariego mędrca o powód tego smutku, a zarazem otworzyć przed nim własne serce. Jakoż w końcu do tego przyszło.

III.

Pewnego wieczoru, gdy po gwarnych rozprawach o wędrowce dusz, zostali sam na sam na tarasie, z którego widok był na morze, Cinna wzięwszy rękę Tymona wyznał otwarcie, co mu było największym udręczeniem życia i dla jakich powodów starał się zbliżyć do uczonych i filozofów w Serapeum.

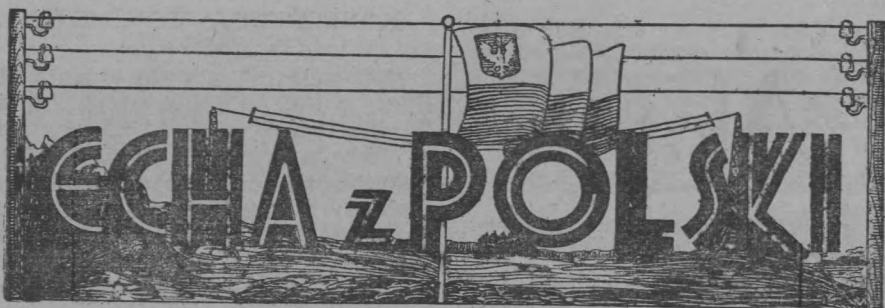
— Tyle przynajmniej zyskałem, — rzekł w końcu — żem poznał ciebie, Tymonie i teraz wiem, że jeśli ty nie rozwiążesz zagadki mego życia, nikt inny tego uczynić nie zdoła.

Tymon wpatrywał się czas jakiś w wygładzoną toń morską, w której odbijał się nów księżyca, po czym rzekł:

— Widziałeś, Cinnno, owe stada ptaków, które tu nadlatują w zimie z mroków północy? Czy wiesz, czego one szukają w Egipcie?

— Wiem, Ciepła i światła.

— Dusze ludzkie także szukają



NIEMIERTELNA ŻYWOTNOŚĆ NARODU POLSKIEGO

Na procesie Greisera odczytano dokument — raport Niemca dr. Hipiusa, prof. uniw. praskiego, sporządzony w 1942 na zlecenie władz niemieckich. Dokument stwierdza olbrzymią żywotność Narodu Polskiego. Dr. Hipius twierdzi, że warstwa inteligentna może, dzięki właściwościom charakteru: rzutkości, inteligencji wrodzonej, i impulsywności, odrosnąć łatwo i szybko. Pozatem Naród może się szybko odrodzić nie tylko ilościowo ale i jakościowo.

Z POLSKICH PLAŻ NADBAŁTYCKICH.

Sopoty. — W Juracie uruchomiono hotel „Lido” wraz z 9-ciu pomniejszych budynkami kosztem 2 milionów złotych. Hotel posiada 68 pokoi, przeważnie 2 osobowych, należy do „Funduszu wczasów”. Na całym dawnym pobrzeżu z przed wojny, szereg instytucji zarezerwował sobie budynki dla swych pracowników. Budynki te przeważnie uległy kompletnemu zniszczeniu w czasie i wskutek działań wojennych. Karwia, Jastrzębia Góra i długi szereg miejscowości nie mogą być brane pod uwagę jako kąpieliskowe, naskutek tych zniszczeń. W szeregu domów ocalałych brak kompletny nie tylko mebli, ale i urządzeń. Komunikacja na ogół dobra. Natomiast ceny życia znacznie wyższe niż w Warszawie. Jedynie połowy ryb dopisują znakomicie. Połów tylko w mies. maju dał tyle ile w latach przedwojennych dawały całoroczne połowy.

KŁOPOTY MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Łódzki tygodnik „Kuznica” rozprawił ankietę dla pełnego oświetle-

HENRYK SIENKIEWICZ

uczt. Cinna zresztą, mimo swych doświadczeń i znużenia, które idzie za użyciem, był zbyt młodym, by życie nie miało jeszcze chować dla niego ponęt nieznaną — i taką właśnie ponętą znalazł w jedynej córce Tymona, Antei.

Sława jej nie była mniejszą w Aleksandrii od sławy ojca. Wielbili ją dostojni Rzymianie, bywający w domu Tymona, wielbili Grecy, wielbili filozofowie z Serapeum i wielbił lud. Tymon nie zamykał jej w gineceum, jak były zamykane inne kobiety, i starał się przelać w nią wszystko, co sam wiedział. Gdy wyszła z lat dziecińczych, czytywał z nią księgi greckie, a nawet rzymskie i hebrajskie, gdyż, obdarzona nadzwyczajną pamięcią a wychowana w różnojęzycznej Aleksandrii, wyuczyła się biegle tych języków. Była mu ona towarzyszem w myślach, często brała udział w rozprawach, jakie podczas sympozjonów prowadzono w domu Tymona, często w labiryncie trudnych zagadnień umiała, jak Ariadna, nie zbłąkać się sama i drugich za sobą wyprowadzić. Ojciec miał dla niej podziw i cześć. Otaczał ją prócz tego urok tajemniczy i niemal świętości, albowiem miewała sny wróżebne, w których widywała rzeczy niewidzialne dla zwykłych oczu śmiertelnych. Stary mędrzec kochał ją, jak duszę własną, jeszcze i dlatego, że obawiał się ją stracić, częstokroć bowiem mówiła, że w snach zjawiają jej się jakieś istoty, dla niej złowrogie — i jakieś dziwne światło, o którym nie wie, czy będzie źródłem życia, czy śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia kwestii młodzieżowej i obecnie przytacza odpowiedzi, jak np.: „Czy można się dziwić opozycyjnemu nastawieniu akademika, syna chłopca, przybywającego do stolicy, który nie ma gdzie mieszkać, gdyż w Domu Akademickim zainstalowano Urząd Samochodowy. Ta sama młodzież, dla której brak przesćieradeł w domach akademickich, widzi, jak wiele metrów płótna używa się na transparenty i flagi? A obiady w stołówkach studenckich są o wiele gorsze niż w innych stołówkach zrzeszeniowych czy ministerialnych”.

Tyle „Kuznica”.

EWAKUACJA ZE LWOWA.

Do Wrocławia przybyli ze Lwowa: prof. Gröer (pediatra), prof. Lipiński (bakteriolog), doc. Hornung (choroby płuc), prof. Lewartowicz (skórnik), prof. Łopuszański (farmakolog), doc. Jankowski (laryngolog), doc. Ceypok (laryngolog), dr. Czyżewski (prymariusz), oraz wdowy po zamordowanych przez Niemców profesorach Cieszyńskim, Hilarowiczu i Longchamps de Berrier. We Lwowie z Polaków pozostają głównie ludzie starsi, oraz drobni posiadacze nieruchomości. Przyjmują oni obywatelstwo sowieckie. (In. Pras.).

19-ty KONGRES „PAX ROMANA” który obradował w Salamance, zgromadził około 600 uczestników z 40 krajów katolickich z całego świata. Byli wśród nich dwaj Polacy, których entuzjastycznie okłaskiwano. „Pax Romana” jest organizacją katolickiej młodzieży uniwersyteckiej.

MUZEUUM NARODOWE ROŚNIE

— Muzeum Narodowe w Warszawie otrzymało w końcu czerwca r.b. 47 cennych obrazów, oraz dwie tkaniny renesansowe, przywiezione z Paryża. Jest to dar słynnego zapiskodawcy na cele narodowe (maj - Łuczniczka zapisany na sanatorium) Jakuba Potockiego. Dar ten od 1935 roku na skutek formalności prawnych nie był urealniony przed wojną.

— W Nieborowie Muzeum Narodowe z Warszawy ma swój oddział zajmujący pałac poradziewiłowski. Oddział ten urzęduje rozmaite imprezy kulturalne, między innymi występy koncertowe orkiestry ludowej, bardzo popularne w okolicy.

W SKRÓCIE.

„Życie Warszawy” podało rozpaczyliwy list emerytowanego robotnika, otrzymującego wraz z żoną kartki żywnościowe II. kat. „Cóż nam jednak z posiadania tych kart — pisze robotnik — gdy od 1 kwietnia nie otrzymaliśmy z żoną dosłownie nie poza 1 dkg. herbaty. Ani jednego bochenka chleba, ani odrobiny soli. Karty są nietknięte. Jak mogę żyć ze skromnej emerytury, płacąc za chleb 50 zł. za kilogram?”

Mauzoleum Hindenburga pod Tannenbergiem zostało tylko częściowo zniszczone w styczniu 1945 przy odrobie wojsk niemieckich. Obecnie zostanie rozebrane. Jeńcy niemieccy zeznali, że trumna Hindenburga nie została wywieziona do Niemiec, lecz wraz z wieżą wysadzona w powietrze.

Patronat Opieki nad Więźniami nie otrzymał zezwolenia na wznowienie działalności. Na podanie odpowiedziano, że opieka jest zbyt ciężka, bo wykonuje ją państwo.

Jan Kiepusa, zamierzając wrócić do kraju, sprzedał za 40 tys. dolarów swój dom w Beverly Hills

pobrał zadatek. Następnie jednak rozmyślił się co do powrotu i postanowił domu nie sprzedawać. Sprawa powędrowała do sądu.

W Chelmie zastrzelony został przez 2 osobników starosta Stefan Flis (PPR).

W Szczecinie odbywa się proces

przeciw 20 członkom NSZ. Są to przeważnie 17 — 20 letni uczniowie gimnazjalni z Wileńszczyzny.

W Warszawie był przyjmowany francuski wiceminister produkcji przemysłowej. W/g prasy francuskiej podróż ma charakter informacyjny.



ROCZNICA KOEPENICKIADY.

W tych dniach upływa 40 rocznica głośnej swego czasu historii z szewcem z miasteczka Koepenick, nazwiskiem Voigt. Szewc ten, pragnąc zdobyć 4 tysiące marek, znajdujących się w kasie miejskiej, przebrał się w stary mundur niemieckiego kapitana i monokl, zatrzymał przechodzący pluton żołnierzy i przy jego pomocy dokonał „konfiskaty” pieniędzy. Wypadek ten stał się niejako symbolem tępego militarystyki pruskiej. Obecnie w związku z rocznicą pisze jeden z niemieckich tygodników: „W 25 rocznicę koepenickiady, w r. 1931, inny człowiek ubrał się w mundur i zaczął wydawać rozkazy. Oczywiście wszystko odbyło się w znacznie większym formacie i znacznie więcej ludzi posłusznie konfiskowało i aresztowało zgodnie z rozkazem. Pozatym koepenickiada nr. 2 uderzająco przypomina nr. 1. Tylko koniec był inny — tym razem nikt się nie śmiał.

OBALENIE DYKTATURY W BOLIWII.

Jak doniosła prasa z La Paz, stolicy Boliwii, wybuchła tam i rozszerzyła się na cały kraj rewolucja, która zmiotła dosłownie dyktatorskie rządy prezydenta i jego kliki. Jak w romantycznej awanturze został on wyrzucony przez okno, a potem powieszony. Rząd dyktatorski miał tendencje prohitlerowskie i sympatyzował z ruchem „nazich”. Boliwia, kraj położony w samym środku Ameryki Południowej też jest wstrząsany, jak widać odruchami samoobrony przeciwko autorytatywnym ustrojom. Równocześnie jest to memento jak dalece wpływy niemieckich sfer kierowniczych potrafiły przenikać i bazować się.

BOMBA ATOMOWA.

Nastraszniejszy z wynalazków doby współczesnej został do tej pory, już dwukrotnie wypróbowany. Pierwszy raz miała próba wykazać, jakie skutki niesie wybuch nad ziemią. Było to zresztą powtórzenie wyników doświadczeń zastosowanych już w czasie wojny i chodziło raczej o ściśle i dokładne obliczenia naukowe. Obecny eksperyment był o tyle ciekawszy, że absolutnie nikt nie mógł przewidywać, jakie będą rezultaty wybuchu. W/g oświadczenia admirała Blandy'ego wybuch miał działanie tylko w rejonie pola przewidzianego w planach doświadczenia. Dokładnych skutków nie od razu będzie

można ustalić, aż do zakończenia żmudnych prac i dociekań tak ekip ludzkich, specjalistów dziedzin związanych z wybuchem jak i kontrolowania maszyn - robotów zainstalowanych tamże specjalnie. Naocznym, a natychmiastowym wynikiem było zatopienie 3-ech olbrzymich okrętów: „weterana”, zwycięskiego w wojnie przeciw Japonii lotniskowca „Saratoga”, pancernika „Arkanzas” i japońskiego „Nagato”. Wiadomo też, że woda naokoło miejsca wybuchu została nie tylko „zagotowana” ale i uradioaktywna. Najbliższa przyszłość wyjaśni nam może wiele z tajemnic i zagadek związanych z wybuchem, o ile zostaną ogłoszone.

Z NORYMBERGII — PROKURATORZY ŻĄDAJĄ KARY ŚMIERCI.

Prokurator amerykański Jackson wysunął tezę, że, aby dokonać tak wielkich zbrodni, nie mógł podjąć jeden człowiek, bez współników. Prokurator stwierdził, że wszyscy podsądni z Goeringiem na czele są współodpowiedzialni za: przygotowanie, wywołanie i prowadzenie metodami bandyckimi wojny, stworzenie systemów depopulacyjnych, masakry ludów, przy naginaniu własnowolnym prawa. — *Byłoby nieprzebaczalną parodią sprawiedliwości uznać, że nie są winni ci, którzy dawali te rozkazy i byli ich wykonawcami. Jeżelibyście sądzili uznać tych oskarżonych niewinnymi — panowie sędziowie — przyszłoby stwierdzić, że nie było ni wojny, ni masakr, ni zbrodni.* — Tak wołał prokurator Jackson. Po nim, prokurator brytyjski sir Hartley Shawcross, zażądał kary śmierci dla Goeringa i 20 współoskarżonych za wywołanie wojny agresyjnej i uświęcanie, w imię jej celów, śmierci 12 milionów ofiar.

850 tysięcy Niemców z ziem polskich przybyło dotąd do strefy brytyjskiej. Drugie tyle ma przybyć do jesieni. 18% z przybyłych — to dorośli mężczyźni, z których połowa nadaje się do pracy.

Na Węgrzech od 1-go sierpnia pojawi się nowa waluta — floreny. Ceny i płaca mają być przystosowane do stanu 1938 r.

P. E. Flandin znany dobrze Polakom, ze swej animozji do wszystkiego co polskie, jeden z filarów rządu Vichy, b. „adwokat” trustu elektryfikacyjnego Warszawy, autor dekretu o wydaleniu robotników polskich z Francji, został skazany przez Sąd Najwyższy w Wer-salu na pozbawienie praw narodowych i obywatelskich na lat pięć.

Prawda o referendum

Zestawienie wyników referendum z 10 województw (na 17), sporządzone na podstawie odpisów protokołów Komisji Obwodowych Głosowania Ludowego, znajdujących się w posiadaniu Sekretariatu Naczelnego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie.

Województwo	Ilość obwodów z których są znane niesfałsz. wyniki:	Odpowiedzi na I-sze pytanie było:	
		TAK	NIE
Krakowskie	345	50.509 (12%)	394.448 (88%)
Gdańskie	20	2.838 (12%)	20.258 (88%)
Rzeszowskie	92	21.774 (13%)	138.795 (87%)
Poznańskie	681	104.031 (15%)	538.882 (85%)
Warszawskie	405	107.307 (20%)	426.269 (80%)
Kieleckie	123	24.738 (20%)	98.840 (80%)
Łódzkie	160	37.589 (21%)	146.907 (79%)
Lubelskie	109	35.513 (23%)	121.380 (77%)
Śląsko-Dąbrowskie	112	25.769 (25%)	88.459 (75%)
Warszawa-miasto	23	13.440 (35%)	25.296 (65%)

2.070 obw. 391.546 (16%) 2.044.533 (84%)

Natomiast oficjalny komunikat z 11-go lipca głosił, że na pierwsze pytanie padło 68,2% odpowiedzi TAK, a 31,8% odpowiedzi NIE.

Doroczna Pielgrzymka

NANCY. — Zarząd VIII-go Okręgu Pol. Zjednoczenia Katol. ogłasza, że w niedzielę 18 sierpnia urządza pielgrzymkę do cudownej góry w Sionie (40 km. za Nancy).

Program przewiduje o godz. 11-ej uroczystą Mszę św. z kazaniem Ks. Rektora Cegielki, a po południu nabożeństwo z Najśw. Sakramentem i procesją. Dojazd autobusami zamówionymi wprost do Sionu lub koleją do stacji Prays-sous-Vaudemont. Express: Metz godz. 5.50 rano, Pont-a-Mousson godz. 6.37 — z Nancy dwa pociągi godz. 5.45 i 7.50 — powrót wieczorem z Sionu godz. 17.45. Dla chcących przybyć w sobotę zarezerwowano 45 noclegów. Zgłaszać należy się wcześniej. Udział kilku spowiedników przed Mszą św., lepiej jednak odbyć spowiedź u siebie przed wyjazdem. Zarząd zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Rodaków ze Wschodniej Francji o wzięcie udziału w tej pielgrzymce i pięknej naszej manifestacji katolickiej. Niniejszy komunikat służy za ogłoszenie i zaproszenie dla wszystkich organizacyj Okręgu oraz wszystkich Stowarzyszeń Katolickich.

W imieniu Zarządu:

Piotrowski Stan. — prezes Okręgu.

X Neumann Ignacy — Dyrektor.

METZ

Centrum repatriacji

Zwiedziłem Metz dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. — Któż nie ma szczęścia w życiu? — Znajoma (nie mam obowiązku podawać jej nazwiska) wyjeżdżała do Polski ostatnim transportem czerwcowym. Trzeba było być grzecznym. Stałem się w Metz. Rano obszedłem miasto: piękna katedra gotycka, której mury zawierają nawarstwienia z przeróżnych epok, romańsko - gotycka „Brama Niemiecka”, szczątki fortyfikacji feudalnych nadają miastu charakter zabytkowy. Ale nowoczesne życie Metz'u, spuścizna po wojnie totalnej ujawnia się w pełni w Fort - Moselle, w Centrum repatriacji dla obcokrajowców. — Ludzie z różnych krajów. Przekrój wszystkich warstw społecznych. Tlum różnorodny wypełnia te wielkie, stare przypominające czasy niemieckiego dziedzictwa, koszary. —

Dziś ruch wielki. — Ciężarówka przewożą bagaże na stację. Całe tłumy idą małymi grupkami w kierunku tworca towarowego. — Gdzie idziecie — państwo? — zwracam się do najbliższej grupki Polaków. — A co to pan nie wie? Przecież dziś wyrusza transport do Polski. — Czy nie znacie przypadkiem pani X? — Wie pan tu jest tyle ludzi. A każdy ma swoje kłopoty i troski. Jednak pan ją napewno odnajdzie na stacji. Proszę pójść z nami na stację, znajoma Pana figuruje na liście jakiegoś wagonu. Pan zwróci się do kierownika — informuje mnie miły rozmówca. Pytam o warunki w Centrum repatriacji. — Wie pan — biednemu zawsze wiatr w oczy dmucha. Ale źle nie jest. Czasy powojenne nie dały nikomu dobrobytu. Jedynie najgorszy brud. To można by usunąć bez zbyt wielkich kosztów. Grunt, że wyjeżdżamy. Jesli będziemy na śmieciach, to na swoich.

Jesteśmy na stacji. — Wagon towarowy ozdobione flagami narodowymi i zielenią, pełno krzątających się ludzi. Jakiś obywatel rozdaje „Gazetę Polską”. — Mało kto na to zwraca uwagę: wołanie o przedmioty, nawoływanie ludzi. Urzędnicy z Centrum repatriacji biegają z listami, z rozkazami. Tu rozdzielają paczki żywnościowe kanadyjskie, tam stoją matki w kolejce, czekając na mleko dla dzieci.

Chodzę od wagonu do wagonu i szukam znajomej. Wagon wielki towarowy. W każdym około trzydziestu osób. Podręczne bagaże leżą poustawiane pod ścianami. Na podłodze trochę słomy. Zaradniejsi „kupili” sobie deski i urządzili się z komfortem. Naogół ludzie niezadowoleni z warunków mieszkaniowych w wagonach. — Ale każdy żyje nadzieją lepszego jutra w Ojczyźnie. Dlatego są wyrozumiali.

W dziesiątym wagonie znalazłem pannę Krystynę — okrzyk radości i zdumienia. — Reszta przeżyć zbyt osobista, wyłączenie nas interesująca... Widziałeś jak mieszkamy? — pyta. Bardzo „demokratycznie” — ale nie ma rady na to. — Chodź, zobaczysz inne wagony. — Wchodzimy do 22-go wagonu. Pełno żołnierzy. Kto to? pytam. — To Polacy z kompanii wartowniczych. — U Amerykanów byli. Zajmują dwa odrębne wagony.

— Ciasno panom — zaczynam rozmowę. Powracacie dość licznie. A dlaczego tak źle wyglądacie? Ciężkie warunki pracy. Służba nocą — odpowiada najbliższe

stojący. Zagadkowe uśmiechy na twarzach. — Dobrze powiedziałaś — służba nocą! Tylko zapomniałaś dodać gdzie. — Koryguje go, śmiejąc się wesoło kolega. Jest gadatliwy, Panie — mówi mi — służba dobra, i warunki nie złe. Różnie różni układali sobie życie. I dlatego różnie różni wyglądają i różnie różni mają w kieszeni i we walizkach. — A do Polski jedziemy na wakacje. Pomożemy ojcom kosić. Czy pan z nami? — Pomijam to pytanie milczeniem. Panowie sami — bez mieszanego towarzystwa? — Ogólny śmiech. — Nam zbyt wiele dokuczyły kobiety — woła jeden. — Chcemy przynajmniej w drodze być sami i mieć trochę spokoju.

Ogólne poruszenie. Zewsząd wołania: Papierosy! Papierosy!

Nadjechał samochód z Rady Polonii Amerykańskiej. Wielki Ford Amerykański. Podchodzę bliżej. Wysoki, młody, dobrze zbudowany ksiądz tłumaczy kierownikom wagonów, że Amerykanie pochodzenia polskiego wręczają każdemu Polakowi i Polce, wyjeżdżającym do Polski, na drogę 100 papierosów. Upoważnieni są wszyscy. kobiety i mężczyźni od osiemnastu lat włącznie.

Radość ogólna — każdy kierownik odlicza upoważnionych w swoim wagonie, a jeden z Panów z Rady Polonii Amerykańskiej sprawdza. Ksiądz Miedziński (tak się nazywa mąż zaufania Rady Polonii Amerykańskiej na Metz) zaznacza na odrębnej liście ilość wydanych paczek papierosów wręczanych kierownikom wagonów. Cztery Panie z Polonii Metzowskiej liczą papierosy i z uśmiechem wręczają zainteresowanym.

Dobre papierosy — wołają zaciągający się pełnymi płucami mężczyźni. Będzie nam raźniej w drodze — mówią śmiejąc się inni.

A có? — Papierosy to chwaliś — mówi jedna niewiasta — a o Amerykanach to nie wspomnisz. Śmiech ogólny i chóralny okrzyk: Niech żyją Polacy z Ameryki!

Podchodzę bliżej do księdza Miedzińskiego i przedstawiam się. — Czy mógłby ksiądz powiedzieć o akcji waszej instytucji? —

Bardzo chętnie — mówi ksiądz. Otóż proszę pana t. zw. Rada Polonii Amerykańskiej rozpoczęła swoją akcję na terenie Francji zaraz po uwolnieniu Francji. W czasie wojny Polacy w Ameryce dowiedzieli się z ust wielkich mężów polskich jak ks. arcybiskupa Gawliny, p. gen. Hallera — o wielkich masach deportowanych Polaków przez Niemców i zorganizowali zbiórki odzieży i pieniędzy. Otóż po ukończeniu wojny te rzeczy rozprowadzane są po całej Europie. Na czele tej organizacji stoi p. Piskorski Florian, Polak z Ameryki, Delegat Rady Polonii Amerykańskiej na Europę, pochodzący z Poznańskiego, a pomaga mu na terenie Francji ks. świtalski Paweł, pomorzanie. Celem naszym jest, aby każdy Polak deportowany otrzymał coś z odzieży no i te smaczne papierosy. Przed każdym transportem rozdajemy odzież i muszę zaznaczyć, że kobiety i dzieci miały więcej szczęścia, gdyż nasze rodaczki z za Oceanu okazały się hojniejsze od mężczyzn. W samym tylko Metz od marca do dziś wydaliśmy płaszczy męsk. — 242, płaszczy damskich — 1772, sukien kob. —

MANIFESTACJA RELIGIJNO - NARODOWA w Eloy - les - Mines

Wielką manifestacją uczuć religijnych i patriotycznych była wizyta w St Eloy-les-Mines Ks. Dr. Fr. CEGIELKI, Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, przyjmowanego z nieskłamanym entuzjazmem przez miejscowe społeczeństwo, oraz gości z Montluçon i Commentry, przybyłych licznie, ponad spodziewanie.

Program rozpoczęto powitaniem dostojnego wizytatora o godzinie 9-tej przed Kaplicą górniczą, w której odprawiono Mszę świętą. Kazanie płomiennie wygłosił Ks. Rektor.

O godzinie 11-tej w Kościele Joanny l'Arc St Eloy - les - Mines Ksiądz Rektor odprawił sumę uroczystą wygłaszając również podniosłe kazanie o wolności woli w szlachetnej walce o Polskę Katolicką. W czasie sumy pienia religijne wykonał miejscowy chór pod kierownictwem niestrudzonego, — jak zwykle — p. B. Nowaka.

Po południu dalszy ciąg programu w sali kopalnianej „La Boule” zgromadził na akademii wszystkich, obecnych na poprzednich uroczystościach. Goście francuscy i polscy, powitani przez miejscowe-

go duszpasterza, który wygłosił sprawozdanie ze swej duszpasterskiej działalności, mieli możliwość po sprawozdaniu Związku Matek Różańcowych, wysłuchać pięknych referatów — jak p. por. Kopcia z II-go Korpusu (otrzymał entuzjastyczne brawa), pana Doleckiego, oraz przemówienia Ks. Rektora, wywołującego burzę oklasków. Po przemówieniach odegrano 2 skecze i odtańczono na scenie tańce ludowe.

Jak Ks. Rektorowi Cegielce zebrani byli wdzięczni za przybycie i wygłoszenie płomiennych i wzniosłych przemówień, tak też gorąco należały podziękować referentom (Ppor. Kopciowi, Panu Nauczycielowi Doleckiemu) jak i organizatorom, wśród których, na specjalne pochwały zasłużyli sobie p. Dolecki i Ks. Krusze z racji przygotowania uroczystości i tak udanych występów, oraz zespoły młodzieżowe (harczerze) biorący w przedstawieniu udział.

Niezapomnianą i żywą w sercach naszych zostanie ta żywiołowa manifestacja, uczucie patriotycznych i religijnych, będąc bodźcem do dalszej skutecznej pracy dla dobra Kościoła i naszej Ojczyzny.

WARSZAWIE W DRUGĄ ROCZNICĘ POWSTANIA

Nie było mnie przy tobie, gdyś padała w gruzach, czarnym pociskom wroga na przetrzała otwartą noc nad tobą umiera, jak ranna meduza, przed bramą niewidzialną przechadza się warta — leżysz, czujna i gniewna, jak wichur wolności, który przemoc obala i gruzy wymiata, czuwasz — niepokonana, cmentarz dumnych kości, honorem uskrzydłone, żywe serce świata.

Śniesz mi się prawie codzień. Dzień nad Wisłą wstaje, powietrza pierwszy oddech katedralnym dzwonom, pierwsze kroki donośne, — już dzwonią tramwaje, już oczom od gałęzi wiosennych zielono, już turkot wczesny wozów, już hałas wybuchu i miasto południową wypełnia się wrzawą... Tak słyszę cię i widzę — potem cisza głucha I znów się w gruzy walisz, Warszawo, Warszawo!

Józef ŁOBODOWSKI.

Lotnicy mieli rozkaz szukania księdza

Gen. Baker, zastępca dowódcy amerykańskich sił powietrznych oświadczył, że podczas wojny władze amerykańskie poleciły lotnikom, aby w razie strącenia samolotu lub przymusowego lądowania, uważali za rzecz najpilniejszą odzyskanie księdza i zwrócili się do niego o pomoc.

Zarządzenie powyższe było wydane dlatego, że władze zdawały sobie sprawę, że ksiądz mógł okazać najskuteczniejszą pomoc zabłąkanemu lotnikowi. W imieniu lotnictwa amerykańskiego — oświadczył gen. Baker — *pragnę złożyć podziękowanie księżom na całym świecie, za ich wybitny udział w wywalczeniu zwycięstwa.*

3.845, marynarek męsk. — 1.387, spodni — 807, kałesony — 59, koszul 2.318, płaszczy dziec. — 452, swetrów — 1610, trzewików damsk. — 1216, wyprawek dziec. — 1469, fartuchów — 688, bielizny damskiej — 1234, biel. dziec. — 1109, spódniczek — 1348, bluzek — 1354, szlafroków — 185, czapek — 900, pończoch — 103, sukienek dziec. 1773, a w końcu tak upragnionych papierosów wydaliśmy 60 tysięcy paczek — co daje milion 200 tysięcy papierosów.

Jestem zdumiony tymi cyframi, tym bardziej, że ks. Miedziński mówił o odzieży rozdawanej jeszcze po koloniach polskich wśród starej emigracji. Oczywiście, że tam otrzymali najbardziej, najbardziej potrzebujący. Dziękuję za informacje i odchodzę.

Krystyna w drodze opowiada mi różne historie zabawne...

— Wyobraź sobie, ten ksiądz to dziwnie wyrozumiały człowiek. Daje wszystkim: żyd, Polak, Ukraińiec — byleby był obywatelem polskim i w biedzie. Kiedyś

przyszła do niego po odzież żydówka polska, która mówiła tylko po niemiecku. Ponieważ nie lubi języka niemieckiego, bo mu przypomina niewolę, zażądała tłumacza i oczywiście nasza obywatelka odeszła zadowolona.

Jakaś zbiórka — To konsul przemawia. Ciekwy podchodzę bliżej. Mocny mężczyzna, lekko zażenowany obecnością gromady ludzkiej, żegna rodaków i życzy szczęścia w demokratycznej Ojczyźnie. Ze stylu mowy szybko się orientuję, że nie dawno musiał objąć stanowisko. — Mimo wszystko bijemy mu brawo i pytamy się w głębi serca czy tak tam naprawdę znajdziemy swobodę i wolność.

Francuski, sympatyczny kapitan woła po polsku: Uwaga! Do wagonów! Odjazd. — Ogólne poruszenie — Goście się żegnają z odjeżdżającymi. Pociąg ruszył. Melodia „Roty” przysłoniła uczucia osobiste, a uwydatniła potęgę jedności narodu, który jak zew krwi władczo woła:

Jedź, Krystyno, jedź!

Bolesław Dryka.

W niedzielę, DNIA 25 SIERPNIA b. r. Polacy - katolicy z Francji północnej wezmą tłumny udział w TRADYCYJNEJ PIELGRZYMCE POLSKIEJ W LORETTE.



WIADOMOŚCI ROLNICZE



Nr 9.

ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

SIERPIEŃ 1946.

Konferencja Zw. Rolników Pol. we Francji

Dnia 21-go lipca 1946 r. odbyła się Konferencja w Agen, w której wzięli udział członkowie Zarządu Głównego Z. R. P. i przedstawiciele okręgów Z. R. P. w osobach: pp. Darul Edward, Bąk Szczepan, Janowski Aleksander, Lesisz Sylwester, Pałkus Grzegorz, Tomasik Michał, Kubiak Walenty, Gmyrek Stanisław, oraz jako goście pp.: Plewa Andrzej, Kupś Józef, Bocheński Aleksander i inni.

Na przewodniczącego Konferencji wybrano jednogłośnie p. Plewę Andrzeja. Rozpatrzono i przedyskutowano następujące sprawy:

1. Nawiazanie porozumienia do ścisłej współpracy w ramach Z. R. P.

2. Rozwinięcie wzmocnionej pracy organizacyjnej Z. R. P.

3. Przeciwdziałanie się wrogiej agitacji i rozbijaniu szeregów Z. R. P.

Po odbytej dyskusji, biorąc pod uwagę obecną sytuację rolników polskich na terenie Francji i ogólnie emigracyjną, tudzież sytuację w Kraju, powzięto jednogłośnie następującą rezolucję.

I. — „Wolna, cała i niepodległa Polska ludowa, oraz prawdziwie demokratyczny jej ustrój, jest najwyższym naszym celem.

Do tego celu będziemy dążyć wytrwale i bez przerwy i poświęcimy wszystkie swoje siły do walki z przeciwnościami, aż cel ten osiągniemy. Wołamy na cały świat, że *Polsce stała się wielka krzywda!* Polska, która pierwsza oparła się najazdowi hitleryzmu, i która walczyła obok sprzymierzonych nieprzerwanie w ciągu wojny, aż do zwycięstwa, dzisiaj po skończonej wojnie została potraktowana przez nich gorzej niż państwa wrogów, niż państwa satelitów osi.

Polska po skończonej wojnie zamiast zaznania pokoju i wolności, by móc rozpocząć odbudowę zniszczonych wsi i miast, znalazła się pod okupacją obcą, gdzie pod tymczasowym Rządem panuje ucisk i prześladowanie ludu. Wolnych i nieskrępowanych wyborów domagają się wszyscy rolnicy we Francji”.

II. — „W pracy Z. R. P. broniliśmy i bronimy interesów rolnictwa polskiego, oraz pilnujemy zachowania i rozwoju ducha narodowego i kultury narodowej polskiej.

Walczymy o prawdziwy postęp, o prawdziwą demokrację, o wolność i godność człowieka.

Okazuje się, że znaleźli się ludzie, którym to się nie podoba i chcieliby społeczeństwo nasze widzieć innym. Są to ludzie z nowych organizacji, stworzonych przez obecną władzę. W atakach na nasze organizacje stosują różne metody nie przebiegające w środkach i chcą koniecznie rozbić społeczeństwo polskie. Lecz nasz uświadomiony i zorientowany rolnik daje im na każdym kroku mocną i należyłą odpawę.

III. — Podajemy do wiadomości, że do niektórych Kół Z. R. P. przyjeżdżają nieproszeni goście, którzy dzięki temu, że mieszkają na wsi, starają się wejść lub nawet weszli na członków Z. R. P.

Ludzie ci, niewiadomo narazie dla jakich celów, przez postępowanie swoje przynoszą organizacji Z. R. P. jako całości wielką szkodę.

Występują demagogicznie i wymyślają niestworzone rzeczy na władze Z. R. P. i ich członków. Zastanawiają się przy tym, że przeciw

Z. R. P. nie występują, lecz tylko przeciw jednostkom. I tym niejednemu wprowadzają w ciężki błąd. Nie mają oni wiele wspólnego z pracą społeczną, a jeszcze mniej z rolnictwem, bo jak ktoś powiedział — ziemia dla nich leży zbyt nisko, by się do niej schylić.

Wystąpili oni poraz pierwszy na Walnym Zjeździe Związku Rolników Polskich, wnosząc dużo hałasu i zamieszania i jeszcze więcej niezgody. W podobny sposób występują dalej.

Ostrzegamy wszystkich członków Z. R. P. przed nimi”.

Praca w pasiece w miesiącu sierpniu

Pszczoly w miesiącu sierpniu przygotowują zapasy miodu na przeżycie zimowe, zbierając go przeważnie z traw i wrzosów. Pszczelarz przegląda gniazda i bada, czy są dobre matki w ulach, jeśli nie, to stara się uzupełnić, czy zamienić oraz ułatwia pracę pszczołom przez: usuwanie ramek ze starą woszczyną na ramki z nową, jasnego koloru, przez ścinanie komerek trutowych, jako niepotrzebnych już w okresie jesiennym, usuwanie z ramek wszelkich niepotrzebnych dobudówek z woszczyny na ramkach, jakie pszczoły w poprzednich miesiącach zrobiły. Woszczyna w ramkach na zimę winna być równa, z nowej roboty, żółta i w większości zalana miodem zasklepionym. Z nadstawki pszczoły znoszą miód do gniazda, by uzupełnić braki spowodowane wychowem młodej pszczoły w gnieździe.

Odnosnie wybierania miodu, to dobry pszczelarz winien wybierać miód 1 raz do roku, z końcem sierpnia lub we wrześniu, t. j. wówczas, gdy pszczoły wychowują dużo młodych, nabierają miodu do nadstawek i w okresie jesiennym przygotowują dla przeżycia w gnieździe odpowiednią ilość miodu, zbierając go na polach, a częściowo znosząc z nadstawek do gniazda. Dobry pszczelarz, winien określić ilość potrzebnego miodu, na przeżycie pszczołom do wiosny na pień, w za-

W tej chwili, to znaczy w momencie zbiorów, jako kwestia zasadnicza wysuwa się sprawa cen zbóż. Wypływa ona każdego roku w tym okresie i jest ciągle tak samo ważna. Producenci rolni domagają się obecnie ceny 1220 fr. za kwintal. Nieproporcjonalnie wysokie ceny innych artykułów, nie pozwalają wrócić do dawnej produkcji zboża, gdyż koszty produkcji są za duże, w stosunku do cen, które otrzymuje rolnik ze sprzedaży płodów rolnych. To też producenci rolni, mają zupełną słusność, domagając się podniesienia cen

leżności od siły pnia pszczoł, pozostawiając w gnieździe od 10 — 30 kg. miodu w zależności od ilości pszczoł w ulu. Resztę miodu z nadstawek, dojrzałego już w zasklepionych plastrach, bierze pszczelarz i odsklepiwszy go nożem, daje ramki na widówek, uzyskując miód dojrzały, z małą ilością wody. Miód tak uzyskany, gęsty, dobrze się przechowuje i może być w słojach nawet kilka lat.

Jeśli pszczoły w ulach są słabe i nie zdołały znieść dostatecznej ilości miodu na swoje wyżywienie na zimę, a większego zbioru miodu np. z wrzosu nie przewiduje się, wówczas należy starać się o cukier, by już w okresie końca sierpnia lub we wrześniu, dać tyle żywności pszczołom, by mogły dobrze przeżyć do nowych zbiorów miodu.

Późne jesienne dokarmianie pszczoł jest niewskazane, gdyż pszczoły nie mogą z powodu zimna zasklepić podanego syropu cukrzanego, a cukier późno podany pszczołom, zostaje gorzej wyzyskany, niż podany w okresie wcześniejszym. Karmienie pszczoł winno być dokonywane wieczorem, tak by do rana pszczoły mogły syrop wnieść do ramek, a w dzień porządkować go i przygotować go do zasklepienia. W ten sposób podając cukier pszczołom nie drażnimy pszczoł z innych uli, które mogłyby przybyć na rabunek podawanych zapasów. R.

Karmienie drobiu

II. Zielenina jest bardzo poszukiwana przez drób. Zawdzięcza ona swą wartość nie tylko składnikom odżywczym, ale także akcji orzeźwiającej, dzięki —

1. witaminom w dużej ilości,
2. solom mineralnym, jak wapno, sód, żelazo, fosfor, potas. Sole te zawarte są w nich w postaci rozpuszczalnej, odżywczej, bardzo łatwo przyswajalnej. Zieleniny tworzą pewną objętość pożywienia, która zapobiega zatwardzeniu, reguluje krążenie materiałów pożywienia w przewodzie pokarmowym i ułatwia akcję sokom trawiennym. Stanowią także doskonały czynnik pobudzający apetyt. Kury, które znoszą dużo jaj muszą dużo zjadać, do tego potrzeba pobudzać ich apetyt. Oblicza się, że jedna kura dająca średnio 240 jaj zjada około 20 kg ziarna, 13 i pół kg karmy objętościowej, mało treściwej, 5 kg różnego pożywienia w ciągu roku. W zimie zieleninę zastępuje się burakami, brukwią, rzepą i marchwią. Można dawać też ziemniaki, które winne być gotowane i mieszane z otrębami lub mąką. Ziarna kielku-

jące mogą dostarczyć obfite i socyste pożywienie w każdym okresie. Przygotowuje się je przez pozostawienie przez pewien czas ziarna w wodzie. Najlepiej do tego nadaje się owies, przygotowuje się go w ilości 2 kg. suchego owsa na 100 kur, dziennie. Poza omówionymi już składnikami pożywienia, drób winien otrzymywać także pokarm zawierający białko, którego w ziarnach brak. Głównym składnikiem białka jest azot. Najlepszym źródłem azotu dla drobiu są owady, larwy, robaki, które drób żyjący na wolności ma pod dostatkiem, tylko na wiosnę i w lecie. Drób żyjący w zamknięciu i w zimie musi otrzymywać pokarm zawierający białko. Do tego celu służy mięso, krew, odpadki mięsne, mączka mięsna, bardzo bogata w białko (może być dawana w dawkach od 40 do 80 procent), odpadki i mączka rybna bogata w kwas fosforowy, mniej bogata w białko. Daje się ją w dawkach od 30 do 45 procent. Dalej kości surowe tarte lub mielone, daje się kurom w ilości 25 gramów 3 razy na tydzień. Jako pokarm posiadający białko są bardzo poleca-

zboż, jest to rzecz prostej sprawiedliwości.

Zwyżkę cen zbożowych obserwuje się w Ameryce, po raz pierwszy od roku 1925, przekroczyła ona 2 dolary za kwintal. Należy nadmienić w tym miejscu, że koszty produkcji w Ameryce, są dużo mniejsze niż we Francji. Rząd w porozumieniu z organizacjami rolniczymi ustalił ostatnio cenę na rok 1946 — 47 na 1112 frs. za kwintal pszenicy. Ciekawe zestawienie różnych artykułów w stosunku do zboża podaje „La France Agricole” w jednym z ostatnich numerów. W roku 1938 — 39 jeden worek zboża równał się: 1 i 3/4 worka azotniaku, z workami superfosfatu, 3 workami soli potasowej, z 145 kilogramami makucho, z 68 godzinnym zarobkiem dniówki.

Natomiast w roku 1945 jeden worek zboża równoważył tylko z 3/4 worka azotniaku, 2 worki superfosfatu, 1 i pół worka soli potasowej, 85 kg. kilogramów makucho, 37 godzin płacy dniówki.

Trzeba również zrozumieć, że niskie ceny zboż, hamują produkcję zbożową, otwierają granice dla zboża zagranicznego. Kosztowało Francję w rokueszłym 20 miliardów franków. Wprowadzie zbioru w tym roku zapowiadają się lepiej i oblicza się je na 65 milionów kwintali, ale są to obliczenia jeszcze ściśle teoretyczne. Ceny zboż będą miały doniosły wpływ na zasiewy jesienne. Dotychczasowa polityka zbożowa zmniejszała ciągle powierzchnię uprawianą pod zbożem. Chociaż w tym roku powierzchnia upraw zbożowych jest większa o 300 tys. ha. jednakże należy pamiętać, że jest mniejsza o 1 milion ha., niż w roku 1938. Powiększenie powierzchni zasiewów o 500 tys. ha. powiększyłoby produkcję zbożową o 15 milionów kwintali. I wtedy konsument mógłby jeść tyle białego chleba, ileby chciał. Czy więc nie opłaciłoby się zapłacić rolnikowi za jego pracę, jak się należy.

Aktualna racja dzienna, wynosząca 300-gr. kosztuje 22,2 fr., co równa się 7-mio minutowej plantacji robotnika, płatnego za godziny. R.

Dr wet. St. Kirkor.

Z życia kolonji

PIELGRZYMKA POLSKA DO LORETTE

W roku przeżycym doroczna pielgrzymka do Lorette odbędzie się w niedzielę dnia 25 sierpnia.

Wychodźstwo północnej Francji, specjalną częścią otacza wzgórze Lorette, gdzie w czasie wojny 1914 — 1918 padło wielu Polaków, spoczywających obecnie na omentarzach okolicznych.

W Bazylice w Lorette znajduje się ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten przywiezła w 1934 z Polski specjalna delegacja, która, przy udziale tysięcy rzesz emigracyjnych, wniosła go do kościoła. Uroczystość owa pobudziła wówczas sfery oficjalne polskie i francuskie do wielkich manifestacji na rzecz przyjaźni francusko - polskiej.

Wielce naturalnym i podniosłym objawem pamięci ze strony polskiej emigracji we Francji jest fakt, że obchodzi ona pamiętkę owego dnia coroczną pielgrzymką do Lorette.

Zarząd Związku Bractw Różańcowych jaknajgoręcej prosi rodaków o liczny udział w owej pielgrzymce i w roku bieżącym. W bazylice odbędzie się o godzinie 11-tej Msza św., którą odprawi Dyrektor Bractw Różańcowych we Francji — Ks. Kanonik Antoni Szewczyk, dziekan z Bruay-en-Artois. Po południu odśpiewane będą nieszpory.

W roku bieżącym modlitwy w Lorette staną się jakoby wstępem do tygodnia, który spędzą Polacy na pielgrzymce narodowej w Lourdes.

„Polska Wierna” kilkakrotnie ogłaszała, że dnia 25 sierpnia wyruszy doroczna Polska pielgrzymka narodowa do owego, cudami słynącego miejsca.

Zarząd Związku Bractw Różańcowych poleca sercu rodaków ową pielgrzymkę, która kojąco wpłynąć może na stracone i stargane dusze nasze i uprosi dla każdego z nas i narodu naszego zdroje łask u Matki Najświętszej.

HOLD MATKOM W ROUVROY

ROUVROY. — D. 30 VI. rb. Tow. Polek im. Królowej Jadwigi z Rouvroy wspólnie z Bractwem Różańca Żywego obchodziło „Święto Matki”.

Otoczona licznym gronem poważnych matron i młodych Polek, energiczna pani Helena Matczak, dokonała otwarcia, jako przewodnicząca, intonując pieśń: — My chcemy Boga — Witając następnie gości w osobach Czapli Jana, sekretarza Komitetu Tow. Miejscowych, a z pań: pp. Turowska, Selwat G. i Matuśka oraz Matki Różańcowe i wszystkie zebrane Polki. Słowami — Cześć zacnym Polkom — rozpoczęła uroczystość, odczytując porządek zebrania.

Z kolei zabrała głos przewodnicząca Bractwa Róż. Żywego i zarazem prezeska Okręgowa pani Adamczak Apollonia, która w pięknych słowach apelowała gorąco, o zajęcie się gorliwie wychowaniem młodzieży w duchu religijnym i narodowym, aby w przyszłości przynieśli chlubę

swej ukochanej, a tak umęczonych Ojczyźnie. Wyraziła ona żal z powodu nieobecności Wiel. Ks. dz. prof. Berka i przeczytała pismo, które nadesłał, że na uroczystość przybyć nie może z powodu choroby.

Następnie sekr. Komitetu p. Czapla wygłosił piękny referat o znaczeniu Święta Matek i ich obowiązku w wychowaniu młodego pokolenia, a w imieniu Komitetu Tow. Miejscowych i C. Z. P. złożył hołd i uznanie obecnym Matkom, szczerym Polkom, za ich bezinteresowną pracę społeczną, życząc dalszego rozwoju i aktywnej pracy. Po przemówieniach na scenie ukazała się mała córeczka pani Kozłowej, która wygłosiła śliczną deklamację. Z kolei wystąpiły dzieci ze śpiewami, obrzucając zarazem swoje mamusie kwiatami, oprócz tego wystąpiły z bardzo ładnymi wierszykami córeczka p. Rybarczyk i p. Zaby, oraz druga córeczka p. Rybarczyk z deklamacją, za co otrzymały liczne oklaski. Pani Kozłowa wystąpiła z bardzo dobrym monologiem, wywołując kaskadę śmiechu na sali. Na zakończenie odegrana została sztuka pod tytułem: „Czary w Koziołkowie” wyreżyserowaną przez panią Adamczak przewodniczącą Bractwa Różańca Żywego. Podkreślić należy, że teatr był bardzo dobrze udany, a amatorki odegrały doskonale swe role. Na wyróżnienie zasługuje pani Pachcioł, która grała główną rolę. Pani Adamczak należy się uznanie za jej duży wkład pracy w tę sztukę.

PRZECIW POLITYCZNOŚCI URZĘDÓW

LENS. — Przedstawiciele 13 Towarzystw miejscowych uchwalili w dniu 14 lipca na Zjeździe Okręgu C. Z. P. domagać się m. in. 1) apolityczności urzędów jak Ambasada, Konsulaty i P. C. K.; 2) zaniechania w życiu emigracji niezdrowych metod szantażu i groźb, jak to miało miejsce ostatnio przy zbieraniu podpisów na referendum; 3) niepopierania rozbijackiej działalności Rad Narodowych; 4) zaniechania rejestracji, ponadto 5) przeprowadzenia wolnych wyborów w Polsce, uznania praw Narodu Polskiego do niezależnego bytu, usunięcia obcej okupacji z Polski i wprowadzenia wolności słowa, prasy i zrzeszeń w kraju.

DZIEŃ DRUHA.

OIGNIES. — Dnia 7 lipca 1946 r. w Oignies, KSMP pod wezwaniem Świętego St. Kostki obchodziło uroczystość i z radością „Dzień Druha”. Rozpoczęło Mszą św. odprawioną przez Ks. Prob. J. Głapiaka. Po południu odbyły się zawody ping-ponowe. Program wypełniono akademią zakończoną występami artystycznymi: solowymi, zespołowymi i wystawieniem skeczów bardzo udatnych. W części artystycznej i wokalne na wyróżnienie zasłużyli druha Piter oraz Aniela Płonkówna, wykonawczyni „Góralskiego Tanga” (członkini KSMP).

Oprócz licznie zgromadzonych związków KSMP z Lille, Waziers, Montigny, Ostrevent, Dourges, Leforest, Wingles,

ZAKOŃCZENIE ROKU W SZKOŁACH POLSKICH

VIENNE (Isere). — Dnia 11-go lipca 1946 roku odbyło się w miejscowej polskiej szkółce zakończenie roku szkolnego, przy udziale nauczyciela p. Fr. Potworowskiego i 19 dzieci. Świadectwa ukończenia nauki otrzymały: Wanda Malanówna, Marcela Tarasiewiczówna, Janina Hodowiczówna. Osmioro najpilniejszych dzieci otrzymało nagrodę za dobrą naukę — polską książkę — dar C. Z. P.

Kierownik kursu zachęcił dzieci do dalszej wytrwałej pracy, nad poznaniem pięknego polskiego języka, podkreślając, że jest to najważniejszym obowiązkiem każdego Polaka na obczyźnie.

Kom. Tow. Miejscowych.

LIVET. — W dniu 21 lipca b. r. na kolonii polskiej w Livet (Isere) odbyło się zakończenie roku szkolnego — Czwartkowego Kursu Języka Polskiego.

W niedużej sali szkolnej, pięknie udekorowanej, po odśpiewaniu hymnu narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła” dzieci deklamowały wiersze, przenosząc słuchaczy myślą do ziemi ojczystej, przepłatając je śpiewami polskich piosenek.

Po deklamacjach i śpiewach, nastąpiło rozdawanie świadectw i nagród, w postaci książek polskich, ofiarowanych dla dzieci tutejszego Kursu, przez Centralny Związek Polaków we Francji.

Na zakończenie odśpiewano: „Boże coś Polskę”.

A. J.

TARARE (Rhône). — Dnia 11-go lipca 1946 r. w sali szkolnej w Tarare odbyło się uroczyste, choć skromne, zakończenie roku szkolnego.

Radość dziatwy polskiej nie miała granic, zwłaszcza w momencie rozdawania świadectw i zasłużonych nagród, które w postaci

LISTY DO REDAKCJI.

O JAKUBIE SZELI

W związku z notatką w „Polsce Wiernej” o rehabilitacji Jakuba Szeli, chcę przypomnieć, że X Dr. Szczeklik z Pilzna w swej książce „Pilno i Pilznanie” opisyje na podstawie opowiadań naocznych świadków słynną rzeź galicyjską i udział w niej Jakuba Szeli. Twierdzi on tem, że Szela stał wprawdzie na czele morderców, jednak własną ręką nikogo nie zabił (to go napewno nie usprawiedliwia. — Przyp. Red.) Natomiast mordował jego własny brat Jan Szela.

K.

Carvin i Libercourt, uroczystość prowadzona sprężysto przez dh. Kabcinińskiego Zdz. i P. Radkę K. opiekuna Stow. zgromadziła licznych gości w osobach Ks. prob. J. Głapiaka, Ks. J. Gockiego, Ks. Jagię, druha Ambrożego A. (prezes Zw. KSMP), druha Rejewskiego (prezes II okręgu Douai KSMP), p. Kocha (prezesa Komitetu).

PRYMICYJE.

TULUZA. — Cieszę się bardzo, że mogę się z Wami podzielić bardzo radą wiadomością. Syn jednego z naszych Rolników O. Krzysztof Marian Szymeckki odprawi dnia 15 sierpnia o godz. 10-tej czasu urzędowego, uroczystą Mszę św. Prymicyjną w Villeneuve s. Lot, w kaplicy „de la Misericorde”, gdzie znajduje się uroczystość poświęcony obraz M. B. Częstochowskiej. Na tę wspaniałą uroczystość naszego rodaka zaprasza wszystkich ks. Kapelan Okręgu Tuluzy.

TULUZA. — Grupa Tuluska Polskiej Pielgrzymki Narodowej wyjedzie do Lourdes z Tuluzy dnia 27 sierpnia o g. 9 minut, 40 ekspresem. Komu byłoby wygodniej ze względu na połączenia kolejowe wziąć ekspres o g. 6 minut 20 rano, może to uczynić, byle czekał na dworcu w Lourdes na następny ekspres, który przywiezie główną grupę.

Szanowni Czytelnicy!

Ani ja ani moja Zośka nie chcieliśmy nikomu robić konkurencji, a tak się złożyło, żeśmy sobie uchwalili zrobić „Referendum”, nic a nic o tem nie wiedząc, że akurat w tym samym dniu w Warszawie uchwalono również robić Referendum.

Z własnej woli bez żadnego nacisku z obcych stron, postanowiliśmy odłożyć nasze Referendum, aby nikomu w drogę nie wchodzić. Dłużej już jednak czekać nie możemy, bo żniwa są na karku, dlatego dziś niniejszym listem ogłaszamy nasze Referendum na dzień 4-go sierpnia 1946 roku.

Pytania po długim i uważnym namyśle wyznaczaliśmy następująco: 1) Czy zgadzacie się, aby św. Mikołaja obchodzić dwa razy w roku? 2) Czy zgadzacie się, aby co 10 dni dawano wypłatę za 15 dni? 3) Czy zgadzacie się, aby pomnik Curzona zawiesić na mocnej linie przy ulicy Legionów we Lwowie?

Wszystkim uprawnionym do głosowania zostawiamy całkowitą wolność wypowiedzenia się, pragniemy jedynie ze swej strony podkreślić, że kto nie odpowie na te pytania przez trzykrotnie t a k, ten jest faszysta, szubrawiec i zdrajca narodowej sprawy i z takim nie ma co się wiele bawić ale należy go złapać za kołnier i wrzucić do więzienia.

Wszystkim towarzystwom demo-

CIELECE LISTY 33)

kratycznym, które już miały okazję nauczyć się przeprowadzania referendum, dajemy pierwszeństwo w tej akcji propagandowej, wiedząc z góry, że niczego nie pomina, aby nakłonić całą Emigrację na obu półkulach świata do gromadnej odpowiedzi — tak — tak — tak.

Urny wyborcze, o ile to jest możliwe, należy połączyć z kanałami, tak aby nieodpowiednie głosy od razu wpały, gdzie należy. Trzeba koniecznie sformować ekipy po 120 ludzi, którzyby mieli do dyspozycji najmniej trzy autobusy i mogli w tej chwili po oddaniu głosów w jednej miejscowości, jechać do drugiej, by dać przykład wszystkim mieszkańcom, jak należy spełniać swój obywatelski obowiązek.

Komisja wyborcza ma się składać z przedstawicieli wszystkich partii, nie tylko dlatego, że ja i Zośka jesteśmy demokratami, ale i dlatego, że w tym pierwszym referendum jakaś partia zażądała unieważnienia Referendum, ponieważ na 17 okręgów dopuszczono jej przedstawicieli tylko w trzech okręgach. Otóż, aby uniknąć nieporozumienia, dopuszczamy wszystkich we wszystkich okręgach, z tą tylko drobną uwagą, że urny tak jak są, bez otwierania i bez liczenia mają być przywiezione do nas

i dopiero my oboje, ja i Zośka policzymy pięknie wszystkie głosy i po 12 (dwunastu dniach) ogłosimy całemu światu rzetelną i wiarygodną wyniki.

Wszystkim prezesom okręgowym dajemy władzę, zaarrestowania z miejsca każdego, kto by się ośmielił robić propagandę przeciw nam. (Musimy się przyznać, że ten punkt to nie myśli wymyślił, ale wzięliśmy go dosłownie od Pana Pułkownika Moczary, który to samo ogłosił wszystkim mieszkańcom miasta Łodzi. Jeśliśmy zapożyczyli od niego ten środek do przeprowadzenia naszego referendum, to tylko dlatego, że nie mogliśmy znaleźć nic bardziej demokratycznego). Do pomocy wszystkim demokratycznym towarzystwom dajemy N. K. W. D. — to znaczy — Naszą K-upę W-ytrawnych D-rani, których manieri być może nie są takie piękne ale to dlatego, że ich zadaniem jest enkawudować, to znaczy N-abić K-ażdemu W-ariatowi D-obrże, aby nie zapomnieli z kim się połączyć.

Co do reszty, obywatele i obywatelki, mamy do was całkowite zaufanie i jesteśmy przekonani, że potrafiacie przeprowadzić to Referendum tak, aby reakcji oko zbiegła. Gdyby w jakiejś miejscowości reakcja była za silna, to należy ko-

niecznie wyszukać jakiegoś żyda i w ostateczności ukatrupić w nocy, a nad ranem ogłosić wszystkim, że już od trzech dni zauważono kręcających się po okolicy andersowców i, że to ich jest sprawa, a odpowiedzialność spada na reakcję, która ich przechowywała. To zawsze dobrze robi i przekonuje chwiejnych, że trzeba koniecznie zdusić taką zbrodniczą reakcję.

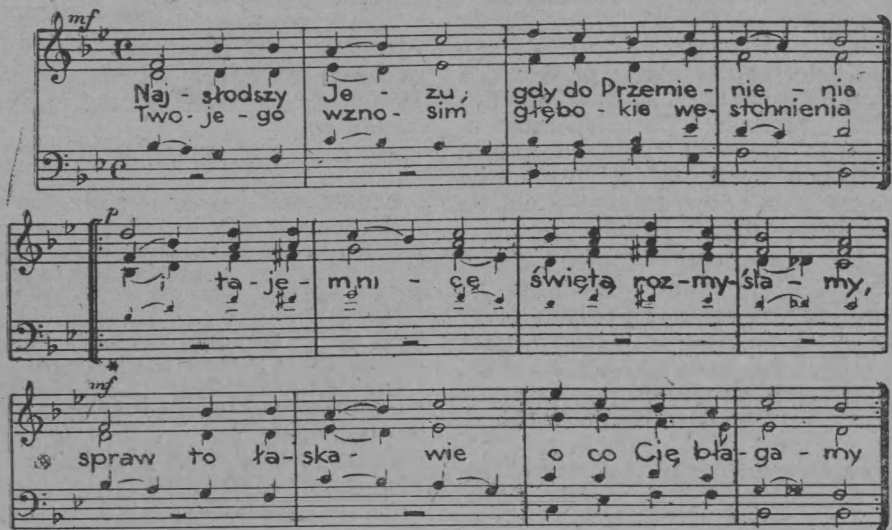
Rzecz jasna, że nie możecie iść między ludzi z próżnymi rękami, dlatego uchwaliliśmy, że P. P. S. to jest Panowie Pracujący Społem otrzymają 45 milionów, a P. P. R. to znaczy Panowie Pracujący Radziecko, dostaną 65 milionów. Przy puszczeniu, że nikomu nie robimy krzywdy, bo przecież pierwsze referendum było o wiele trudniejsze i ci, co je urządzali byli od nas bogatsi, a także więcej za tą robotę nie dali, jak tylko razem 110 milionów: być może, że tam komus z boku tak pocihu jeszcze coś ponadto kapło ale też i my podatników nie zbieramy, żebyśmy mogli tak pieniędzmi rzucać i z resztą nie potrzeba, bo jak nam wiadomo nasi przeciwnicy P. S. L. to znaczy Panowie Smarujący Licho, tam w kraju nie mieli czym smarować to tym mniej tutaj!

A zatem śmiało i odważnie do roboty, każdy na swoje stanowisko. Niech żyje wolność! Niech żyje Demokracja! Niech żyje Tak-tak-tak.

Antoś Cielak.

NASZE PIEŚNI KOŚCIELNE

„Najśodszy Jezu...”



Udział dzieci w powstaniu warszawskim

W szeregach A. K. w Warszawie walczyli harcerze. „Związek Harcerstwa Polskiego”, składał się z organizacji żeńskiej, noszącej kryptonim „Bądź gotów” i organizacji męskiej pod kryptonimem „Szare Szeregi”. Harcerstwo Polskie występowało pod nazwą — „Hufce Polskie”.

Nie będziemy tu mówić o służbie żołnierskiej batalionów starszo - harcerskich i harcerskich, które chlubnie zapisały się w historii powstania. Chcielibyśmy tutaj w ogólnych zarysach nakreślić udział młodszych harcerzy i dzieci, bo jeśli się mówi o udziale dzieci w Powstaniu Warszawskim — to w tym powiedzeniu nie ma przesady.

Młodzież harcerska, popularnie zwani „Zawiszacy” w wieku od lat 14 — 16-tu miała wyznaczoną służbę pomocniczą. Harcerki i harcerze prowadzili śmiało a jednocześnie sumiennie zwiady wojskowe na terenie Warszawy i nawiązywali łączność z oddzielnymi dzielnicami, jak Stare Miasto, Mokotów, Żoliborz, Czerniaków.

Łączność ta w pewnych okresach była utrzymywana głównie przez sieć przewodów kanalizacyjnych. Służba ta wymagała wielkiej determinacji, poświęcenia i wytrwałości. Nieraz całymi godzinami chłopcy i dziewczęta szli zgieci wólp lub pelzali przez wąskie rury kanalizacyjne pobocznych sieci i utrzymywali łączność między dzielnicami.

Jedną z łączniczek, Basia, pełną z drągą towarzyszką w drodze powrotnej z Czerniakowa do Śródmieścia w wąskim przejściu rur kanalizacyjnych — spotkała niespodziewanie oddziałek harcerzy. Był to moment ciężki. Rury były tak wąskie, że pojedynczy człowiek z trudem mógł się w nich zmieścić, o wyminięciu nie można było marzyć. W ciemnościach odbywała się rozmowa prowadzona szeptem ze względu na podsłuchujących Niemców.

— Ile was jest?
— Jesteśmy dwie.
— Nas jest czterech.
— Mamy pilne meldunki i jesteśmy zmęczone.

Długa chwila wahania. Wreszcie z ciemności dochodzi głos: „Ustąpimy wam. Harcerz ustępuje kobiecie”. I chłopcy zaczęli cofać się tyłem. Trzeba zrozumieć, co to znaczy cofać się, gdy się już przeszło kawał takiej ciężkiej i niebezpiecznej drogi. Ci czterech harcerze, to byli chłopcy w wieku od lat 12 do 14.

W ramach służby pomocniczej „Zawiszacy” zorganizowali i prowadzili pocztę polową, prowadzili kolportaż prasy powstańczej, byli łącznikami i gońcami przy urzędach cywilnych w powstańczej Warszawie, oczyszczali miasto z niemieckich sztyldów i ogłoszeń, pilnowali porządku na ulicach, kierowali na t. zw. „przeskokach”, czyli przejściach przez ulice ostrzeżone, byli przewodnikami przez labirynty piwnic i przez tunele uliczne.

W pierwszych dniach powstania na te-

renie „śródmieście południe” harcerze organizują pocztę polową — niebawem inicjatywa ta przenosi się i na inne dzielnice. To byli ukochani przez wszystkich „chłopcy z lilijkami”. Najmłodszy harcerze pędzą z listami po przez bombardowane ulice miasta, mają swoje drogi, znajdują bezpieczniejsze przejścia, przelazły, drogi przez piwnice. Wszyscy witają ich z uśmiechem, z podziękowaniem, z błogosławieństwem, ze łzami, nazywają ich „roznosicielami radości”, choć jakże często listy te niosły w sobie wieści pełne bólu, wieści o śmierci najukochańszych.

Młodzieńskie harcerki pracują w pierwszej linii bojowej, jako sanitariuszki, pracują w kuchniach, piorą żołnierską bieliznę. Gdy w pierwszych dniach wybuchu powstańcy wraz z ludnością cywilną budują barykady, dzieci narzucają swoją pomoc — znoszą łopaty, łomy, dźwigają deski, wyrwywają z chodników płyty, pomagają rodzicom wyrzucać z okien szafy, ciężkie stoły, komody, byle barykada rosła jak najmocniejsza i jak najskuteczniejsza.

A poza tym dzieci walczą! W fabryce Bormana, która jest jednym z najbardziej eksponowanych stanowisk powstańczych, komendantem wysuniętej placówki jest chłopak 16-letni — buńczucznie nazwany „generałem”.

Bohaterem walk w rejonie Grzybowa jest 12-letni chłopak „Henio Tygrys”. Oto czołg naciera na barykadę, z trzaskiem i hukiem jedzie od strony ulicy Towarowej na barykadę wznoszącą się na rogu Grzybowskiej i Wroniej. Po jednej stronie grupa żołnierzy polskich przywarła do muru. Czołg otwiera do nich ogień.

Ale na przeciwległej stronie ulicy, w załamaniu bramy stoi mała, jasnowłosa dziewczynka. Pod bluzą przyciska dwie butelki benzyny. Patrzy na zbliżający się czołg — a potem z odległości 10 metrów rzuca jedną butelkę na koła obracające taśmę, a drugą na tył czołgu. Czołg staje w płomieniach! Sześciu Niemców wyskakuje z tanku. Dwóch pada pod kulami, czterech ucieka w stronę Targowej.

Młodzieńka, kilkunastoletnia łączniczka przebiega przez ulicę Marszałkowską na rogu Wspólnej. Nagle usuwa się rana pośrodku jezdni. Próbuje się czołgać. Ale jakiś Niemiec, czy czubaryk na służbie niemieckiej ukryty w gmachu Telefonicznym bierze ją na cel i strzela. Nie można jej pomóc. Już kilku ludzi, którzy starali się dać jej ratunek, odniosło rany. Dopiero po trzech godzinach przez podkop wydobrano ją i zanieślono na punkt opatrunkowy. Była strasznie poraniona kulami dum-dum, Słabutkim głosem przeproszała lekarzy, że sprawia im kłopot. Powtarzała: „Ja się nie boję śmierci”.

Takie były dzieci — urodzone i wychowane w Polsce Niepodległej — dzieci, które walczyły o Wolność.

Wanda Pełczyńska.

KOMUNIKATY

PARYŻ. — Zebranie Stowarzyszenia Mężów Katolickich. Podaje się do wiadomości wszystkich członków Stowarzyszenia Mężów Katolickich, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 4-go sierpnia zaraz po nieszporach jak zwykle na salce przy Kościele Polskim. Proszeni są wszyscy członkowie o liczne i punktualne przybycie.

HARNES. — Kom. Tow. Miejsc. w Harnes, zwołuje półroczne zebranie w niedzielę 4 sierpnia o godz. 3-ciej po południu u p. Gruchały.

Kwiatkowski, sekr.

METZ. — Dnia 12-go lipca b. r. powstał Komitet Tow. Miejscowych w Metz'u z zarządów następujących Tow.: Tow. Bractwa Różańca św. Kobiety, Sokoła Tow. Kuk. Ośw. im. M. J. P.

W skład Zarządu K. T. M. weszli: prezes Wachowiak, 5, rue du Pont Moreau Sekretarz Lubański, 8, rue de la Chevre.

Skarbniczka Mieloszyńska. Wszelką korespondencję należy kierować do prezesa lub sekretarza.

Znane wszystkim biuro Okręgowe załatwia wszelkie podania, reklamacje, tłumaczenia, i t. d.

Posiadamy obszerną bibliotekę, z której wypożyczamy książki. W krótkim czasie będzie otwarta świetlica.

Rodacy! W organizacjach naszych ma miejsce praca dla Polski i Emigracji naszej we Francji. Spieszcie więc zapisać się do jednej z tych organizacji. Znajdziecie u nas poradę i pomoc we wszelkich sprawach.

Zarząd K.T.M. Metz.

ZAWIĄZANIE KOM. TOW. MIEJ. DAMMARIÉ-LES-LYS. — Dnia 11 sierpnia b. r. o godz. 3.30 p. p. na sali p. Młynarka, odbędzie się zebranie Tow. Katolickiego Rob. Pol. im. Ks. Biskupa Dr. Henryka Przeździeckiego w Dammarié-les-Lys.

Towarzystwo od dnia 11 sierpnia b. r. wznowia swoją działalność. Dawni członkowie Tow., którzy pozostają na tutejszym terenie proszeni są o przybycie już na godz. 3-cią p. p.

Kurowski Jan, prezes Tow.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU SOKOLSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI.

LENS. — W związku z ukazaniem się w prasie ogłoszenia o tworzeniu „Polskiej Federacji Związków Gimn. - sportowych” „Przewodnictwo Związku Sokółów Polskich” we Francji podaje do wiadomości swych członków, że Polski Związek Związków Gimnastycznych niema ze Związkiem Sokolstwa Polskiego nic wspólnego. Od roku 1931 istnieje Federacja Wychowania Fizycznego, skupiająca wszystkie stare Związki Gimn. - sportowe w harmonijnej i ściślejszej jak dotąd współpracy.

Podajemy również do wiadomości, że Przewodnictwo Związku nie upoważniło nikogo do reprezentowania Związku Sokolstwa Polskiego na zewnątrz, co byłoby zresztą niepotrzebnym trudem, bo my Sokoli żadnej nowej firmy nie szukamy, a starej, z której jesteśmy dumni, nie porzucimy. Kto zaś nie zastosuje się do ustaw i zasad organizacji Sokolej, przestaje być jej członkiem i nie ma prawa nigdzie Sokolstwa Polskiego reprezentować.

Czołem!
Przewodnictwo Związku.

POLSKI SAMSON
STANISŁAW RADWAN

zamknęli w ciemnicy, wyłamał — nowożytny Samson — kraty wraz z kawałkiem muru i wyszedł na wolność. Odtąd go już nie karano ciemnicą.

Radwan ma także straszliwą siłę w zębach. Potrafi trzymać w zębach deskę z siedzącym na niej człowiekiem. Potrafi też podkować zamienić na korkociąg, pięścią kruszyć kamienie, łamać grube drzewo i zginać żelazną belkę o swojej czaszce, z gwoździ tworzyć lity i wlec za sobą 12 ludzi umieszczonych u sznura, który ciągnie trzymając zębami. Raz w Gdyni pijany sofer omal go nie przejechał. Radwan się uratował, odrzucając samochód na chodnik.

Być zresztą może, że zobaczymy tego sympatycznego siłacza na występie w Paryżu dla kolonii polskiej. Takich występów na cele polskie urządził p. Radwan wiele ostatnio w Północnej Francji. Nie potrzeba dodawać, że miał kolosalne powodzenie. P. Radwan to przytem dobry i bardzo miły chłop. Z zawodu maszynista, w czasie wojny był marynarzem na „Gromie”. Po zatopieniu statku bił się na lądzie, pod Oksywią został ranny. Życzymy mu najlepszego powodzenia w jego „samsonowej” karierze. Świat dzisiejszy wielbi siłę, niechże zobaczy ją w występach tego laka o silnych pięściach i — co niestety, dziś się mniej ceni — o silnej polskiej chrześcijańskiej duszy.

WYSTĘP p. RADWANA
w REIMS

W dniu 10-go sierpnia wystąpi na stadionie w Reims o godzinie 18-tej p. Stanisław Radwan jako „Król żelaza”. (Podajemy o nim na innym miejscu kilka informacji). Wykona on produkcję z zatrzymywaniem zębami dwóch koni, ciągnięciem zębami samochodu, rozbijaniem kamieni pięścią, gięciem szyn, wyginaniem sztab itd. Clou występu tworzyć będzie wzięcie na piersi 36 centnarów kamieni.

W dniu 23 lipca występował p. Radwan w Bolbec.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Panie K. L. — Czy N. K. W. D. rosyjskie będzie miało wgląd w listy rejestracyjne Polaków we Francji, tego Panu powiedzieć nie możemy. Są ludzie, którzy i tę możliwość przyjmują. Listu Pańskiego w całości umieścić nie możemy.

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisatión 1322
IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05

Rzeczy ciekawe

DOMY Z PAPIERU

W Anglii i w Ameryce przeprowadza się obecnie próby z nowym budulcem, który nosi miano „consoweld”. Jest to nowy rodzaj masy papierowej znacznie trwalszej od drzewa i odporniejszej na ogień. W czasie wojny z consoweldu budowano ślizgowce, hangary

i baraki. Obecnie przystąpiono do budowy mieszkań z nowego budulca. Consoweld jest bardzo lekki (ciężar aluminium) doskonale izoluje i — co również ważne — jest tani. Trzy pokojowy domek z łazienką, kuchnią, lodówka i t. p. będzie kosztował przy produkcji fabrycznej około 500 funtów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Henré, — PARIS I.
Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.

C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży 5 fr.

D. Dowojna - Bienaimé

Thum. przysięgły przy sądzie w Paryżu

Thum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — PARIS 5

Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,